

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

1 PAŹDZIERNIK — 1 OCTOBRE 1949
ROK III — Nr. 87

W numerze:

VIRTUTI MILITARI

TRAGEDIA CHIN

POLSKA SZKOŁA ŚREDNIA
DLA DZIECKA GÓRNIKA

JAK INFORMUJE PAN MICHAŁ

LUDZIE ZZA ŻELAZNEJ
KURTINY

B.D.I.C

PRIX
CENA 15 fr.

Stalin ma bombę atomową

Niebezpieczne złudzenie

Jest rzeczą znaną powszechnie, że w polityce nie przestrzega się zbyt zasad moralnych. Że dobry jest tam każdy środek, który prowadzi do celu.

Nie oznacza to oczywiście, by mężowie stanu byli obowiązkowo ludźmi bez skrupułów. Do przemykania oczu zmusza ich konieczność. Podobnie jak detektyw, chcący wytropić herszta szajki rzezimieszków, nie obejdzie się bez "przyjaźni" z pomniejszych złodziejaskami, donosicielami i konfidentami, tak samo minister spraw zagranicznych, któryby chciał utrzymywać stosunki jedynie tylko z kontrahentami, godnymi całkowitego szacunku — doprowadziłby swój kraj do katastrofy: strona przeciwna, posługująca się przebiegłością i bez ceremonii fałszem, podstępem, przekupstwem i szpiegostwem — rychłoby wzięła nad nim górę, przeprowadzając bez trudu swoje nieczyste plany.

Jeśli jednak politycy muszą, dla tych czy innych względów taktycznych, zawieść chwilowe przymierza również i z partnerami, których w gruncie rzeczy uważają za bandytów, nie oznacza to wcale, by i opinia społeczna miała się przyłączać do ich oportunistów, by miała zmienić front i pośpiesznie wybielać tych, kogo przed tym słusznie potępiała.

Taka przesadna elastyczność grozi wielkim niebezpieczeństwem: może doprowadzić do utracenia ideowego pionu, do zagubienia podstaw etycznych, do zniszczenia drogowskazów, wytyczających kierunek kulturalnego i społecznego postępu.

Jesteśmy obecnie świadkami takiej właśnie niebezpiecznej próby odwracania kota ogonem.

Dyplomaci krajów zachodnich uznali — najprawdopodobniej słusznie — że do zwalczania sowieckiego imperializmu mogą się im przydać komuniści, usiłujący uniezależnić się od Moskwy. Stąd pomoc, okazywana marszałkowi Tito, stąd niedwuznaczna zachęta dla wszystkich "narodowych" komunistów z żelaznej kurtyny, stąd próby flirtowania z Mao-Tse-Tungiem.

Rozumiemy, do czego to zmierza, co ma na celu. Wiemy, że to jedynie posunięcia taktyczne w ramach "zimnej wojny". Możemy tylko życzyć powodzenia.

Sprawa zaczyna się jednak psuć, gdy poważni intelektualiści i czołowi publicyści zachodni zaczynają wyśpiewywać na cześć Tito i jemu podobnych prawdziwe ody pochwalne, czynić z nich godnych podziwu i naśladowania bohaterów.

W swoim czasie usłowano wprowadzić podział na "złych" i "dobrych" Niemców. Okazało się wkrótce, że wszyscy są zrobieni na jedno kopyto. Teraz zaczynają mówić o paskudnych komunistach-stalinowcach i o "aniołach", nie kochających Kominformu...

Zapomina się, że są to tacy sami komuniści, że realizują oni dokładnie ten

W. JUNOSZA.

(dokończenie na str. 2-giej)

W piątek, 23 września, prezydent Truman oznajmił, że amerykańskie stacje badawcze zanotowały w lipcu wybuchy atomowe w Rosji, w pobliżu Irkucka.

Oświadczenie to, stwierdzające, że Zachód nie posiada już atomowego monopolu, a bronią tą dysponują teraz również i Sowiety, wywołało zarówno wśród społeczeństwa amerykańskiego, jak też i na całym świecie, niezwykle poruszenie. Amerykanie zrozumieli, że nie są już bezpieczni u siebie, za oceanem. Inne narody zdały sobie sprawę, że w walce Zachodu ze Wschodem zaczyna się nowy okres, że nastąpiła zmiana sytuacji, która może się poważnie odbić na ich własnym losie.

Wprawdzie fakt, że wybuchy stwierdzono już przed dwoma miesiącami, że o tym były natychmiast poinformowane zainteresowane rządy, między in. francuski — i że mimo to w międzynarodowej polityce nie nastąpił żaden radykalny zwrot — powinien działać uspokajająco. Zachód od dawna liczył się z tym, że Sowiety prędzej czy później odkryją tajemnicę budowy bomby atomowej; generałowie zachodni brali to pod uwagę w swoich planach strategicznych. Niemniej — rewelacja prezydenta Trumana stanowi prawdziwą sensację.

Jest jeszcze za wcześnie, by móc wyciągnąć daleko idące wnioski. Na razie należy się raczej ograniczyć do podania opinii, wypowiedzianych przez czołowych polityków, uczonych i wojskowych.

Prezydent Truman, jak zwykle lakoniczny, ograniczył się do suchego stwierdzenia faktu: całe jego oświadczenie zawierało 17 słów.

Minister Acheson oświadczył, że eksplozja atomowa w Rosji nie zmieni planów Stanów Zjednoczonych. Rozwój wypadków podkreśla raczej konieczność wprowadzenia skutecznej kontroli energii atomowej.

Minister Ramadier powiedział, że nadszedł moment do bardziej intensywnego stosowania wojskowych klauzul Paktu Atlantyckiego.

Minister Schuman podniósł, że Amerykanie w obliczu takiej wiadomości zachowali godny podziwu spokój.

Trygve Lie, Sekretarz gen. Organizacji Narodów Zjednoczonych oświadczył, że jeśli wiadomość jest prawdziwa, to wskazuje ona na to, jak konieczne jest porozumienie międzynarodowe.

M. Erlander, premier Szwecji, podkreślił, że Szwecja była zawsze zwolenniczką kontroli społecznej nad energią atomową wewnątrz kraju, a kontroli międzynarodowej — na zewnątrz.

Senator John Wood, przewodniczący Komisji Kongresu do walki z działalnością antyamerykańską nie wykazał najmniejszego zdziwienia: "Jeśli Rosjanie nie zdobyli jeszcze formuły fabrykowania bomb, to znaczy, że są bardzo nieudolni. Mieli nieskończoną ilość okazji".

Prof. Groves, twórca pierwszej bomby atomowej, wyraził się następująco: "Pytanie polega nie na tym, czy Rosjanie mają bombę w ogóle, lecz na tym, jaka jest jej wartość, jakie są ich zamiary i czy mogą nas dopędzić? Niewątpliwie Ameryka jeszcze przoduje. Podana przez prez. Trumana wiadomość nie spędza mi snu z powiek".

Prof. Watson — "Eksplozja w Rosji nie koniecznie była spowodowana wybuchem bomby; mógł to być przedczesny wybuch w laboratorium".

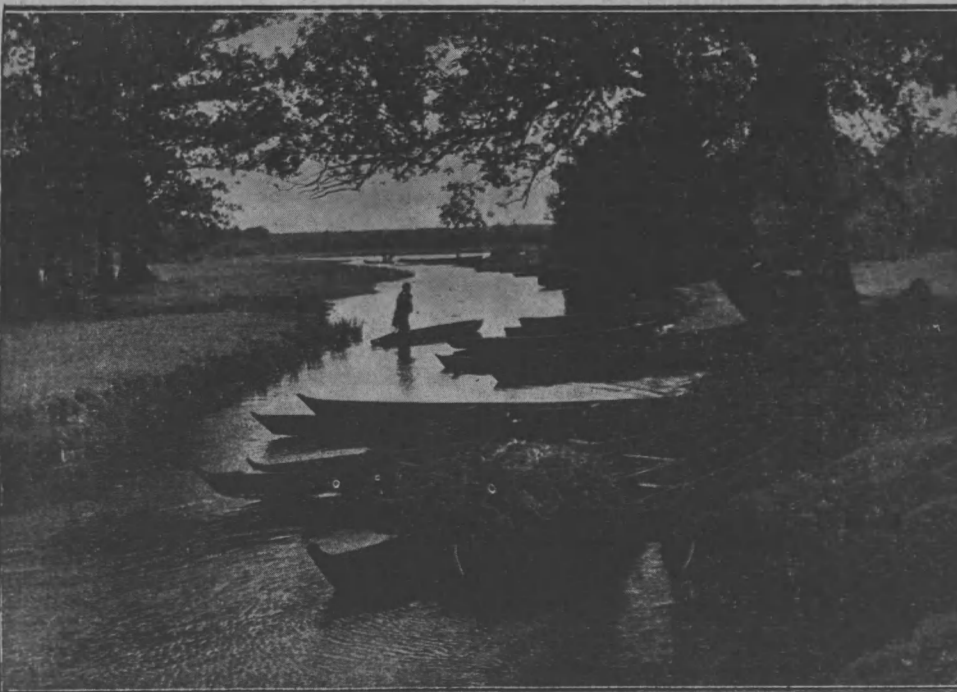
Prof. Albert Einstein odmówił jakichkolwiek komentarzy.

Generał Eisenhower: "To jest tylko potwierdzenie naukowych przepowiedni; nie widzę dlaczego rzecz przewidywana od lat miałaby w czymkolwiek zmienić nasze zapatrywania i nasze postępowanie".

Generał Omar Bradley: "Im spokojniej naród amerykański podejrze do tej sprawy, tym będzie lepiej. Myśmy to przewidywali od czterech lat i nie potrzebujemy zmieniać naszych zasadniczych planów obronnych".

Marszałek Montgomery był przygotowany na ten wypadek. Wszystkie plany obrony Europy oparte są na założeniach, że Rosja posiada bombę atomową.

Gen. de Gaulle stwierdził, że Pakt Atlantycki przestaje być dla Europy wystarczającą gwarancją bezpieczeństwa.



Piękno polskiego Polesia

PROCES RAJKA

Budapeszteński proces Rajka i siedmiu towarzyszy sam w sobie nie przedstawia nic szczególnie interesującego. Jest on z serii procesów pokazowych, do których władcy Kremla oddawna już nas przyzwyczaili. I nie jest rzeczą ważną, jaki wyrok w procesie tym zapadł, wyrok ten bowiem wydany był już dawno i nie w sali sądowej, jak również nie przez komplet sędziowski.

Treść tego procesu znajduje się w czym innym. Jest to proces, który Kominform, a ściślej Politbiuro sowieckie wytoczyło wszystkim partiom i przywódcom komunistycznym krajów satelickich, jako ostrzeżenie. Zadaniem jego było wskazać, że wszystkie nakazy Moskwy, niezależnie od tego, jak się odbijają na życiu państw za żelazną kurtyną i jaki wpływ wywierają na losy dziesiątków milionów nieszczęśliwych Europejczyków, skazanych na sowiecką niewolę, muszą być bez szemrania wykonywane. Nie wolno nakazów tych ani dyskutować, ani interpretować. Trzeba je dosłownie i jak najściślej wykonywać.

Drugim zadaniem procesu było zahamowanie rozkładu bolszewizmu od wewnątrz w krajach, zależnych od Moskwy, rozkładu, wyrażającego się rozlicznymi odchyleniami ideologicznymi, które Kreml uważa za najkarygodniejsze heretże; stąd Rajk, jako dziecko dobrze wyuczonej lekcji, za aktem oskarżenia obciążał Gomulkę i pewnych komunistów czeskich. Naturalnie najsilniejsze oskarżenia padły pod adresem Tito, co nie przeszkadza, że oskarżenia o odchylenia ideologiczne rekonesztem kierują się i pod adresem komunistów polskich, bułgarskich, albańskich i rumuńskich. Proces więc był tylko brutalnym potwierdzeniem założeń Stalina, przedstawionych 18-mu Kongresowi rosyjskiej Partii Komunistycznej, streszczających się w tym, że każda partia komunistyczna obowiązkowo musi się podporządkować Moskwie i iść ściśle po linii przez Moskwę wytkniętej. Najmniejsze odchylenia, najmniejsza opozycja uważana jest za zdradę ZSRR. Każdy, kto tych odchylen się dopuszcza, uważany jest za agenta amerykańskiego, za "jadowitą żmiję", za super fasystę, za najczarniejszego reakcjonistę — a poszczególne U. B. już mają metody do spreparowania takiego odstępcy, że się do wszystkiego przyzna.

Wreszcie proces ten miał dowiedzieć, że komunizm wszędzie musi się bronić przed "rozkładowymi wpływami naleciałości burżuazyjnych", nie mówiąc już o agentach anglosaskich, wobec czego wszelki terror, prześladowania, więzienia i deportacje są najzupełniej uzasadnione.

Sprawa Rajka i towarzyszy posłużyła więc Moskwie do ostrego przypomnienia partiom komunistycznym państw satelickich i innych, że muszą się one raz na zawsze wyrzec interesów narodowych, że mają wyłącznie służyć Moskwie i że najmniejsze odstępstwo od tych założeń będzie poczytywane za zbrodnię, co pociągnie za sobą odpowiednie następstwa.

Tak jeszcze raz Moskwa potwierdziła, że każdy, kto został ogarnięty czerwoną powodzią, niezależnie od strefy geograficznej, w której żyje, jest raz na zawsze uzależniony od Sowieców, że z drogi tej nie ma powrotu i że choćby za cenę zdrady interesów własnego narodu, musi się podporządkować przykazaniom komunistycznego kościoła, dyktowanym przez rosyjskie interesy imperialistyczne.

NEMO.

«SYRENA» DO NABYCIA W KIOSKACH W CAŁEJ FRANCJI.

ŻĄDAJCIE «SYRENY»

W KIOSKACH!

FP 2156

O czym piszą inni

Głównym tematem, poruszonym obecnie przez prasę, jest oczywiście oświadczenie prezydenta Trumana o posiadaniu przez Rosję sekretu atomowego.

«FIGARO» zajmuje stanowisko następujące: «Mimo całego jej znaczenia nie wygląda na to, by nowa okoliczność miała pociągnąć za sobą poważne zmiany w stosunkach międzynarodowych. Oto już przynajmniej dwa miesiące, jak Rosjanie są w posiadaniu broni atomowej i jak Amerykanie o tym wiedzą, a nie zakłóciło to w niczym atmosfery międzynarodowej».

«L'ÉPOQUE» pisze: «Napastnik nie ma już innego hamulca, jak pewność nieomal, że i sam ulegnie tym siłom, które rozpęta».

«FRANC TIREUR» stwierdza, że «nigdy nie wystąpiła z taką oczywistością konieczność istotnej kontroli międzynarodowej nad użyciem energii atomowej, przy równoczesnym zniszczeniu już istniejących bomb».

«COMBAT» rozumie następująco: «Wcześniej czy później Związek Sowiecki i St. Zjednoczone będą miały równe siły. Spodziewamy się, że oba mocarstwa, chcąc pozostać przy życiu, wybiorą politykę pokoju».

«LAURORE» występuje z apelem: «Więc — bez złudzeń! Jeśli jutro świat komunistyczny zderzy się ze światem atlantyckim, zniszczone zostaną nie tylko miasta sowieckie, ale i miasta amerykańskie. Rosja jest silna, przeciwnicy posiadają jeszcze obecnie pewną nad nią przewagę. Stąd — ogólne życzenie ludzkości: niech Rosjanie... zrozumieją!»

«LE POPULAIRE»: «Wiadomość ta jest ostrzeżeniem dla narodów i rządów, któreby chciały złączyć, że bezpieczeństwo może być ugruntowane na samej tylko przewadze wojskowej».

«L'HUMANITE»: «W dwa lata po Motłowie, Truman oświadcza, że sekret atomowy już nie istnieje. Oświadczenie to jest przyznaniem się do bankructwa polityki, polegającej na szantażowaniu przeciwnika posiadaniem bomby atomowej».

«LE PARISIEN LIBERE»: «Jak długo kwestia kontroli nie będzie rozwiązana, zachowanie pokoju pozostanie wątpliwym».

**

Nazajutrz po oświadczeniu prezydenta Trumana, wszystkie pisma sowieckie umieściły urzędowy komunikat TASS'a, stwierdzający, że Rosja jest w posiadaniu sekretu atomowego już od roku 1947, lecz że nie mniej pragnie postawienia broni atomowej poza prawem.

Należy tu jednak zaznaczyć na marginesie, że zarówno na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych, jak i podczas wszelkich międzynarodowych konferencji, Rosja sowiecka obstaje przy wielce swoistym pojmowaniu kontroli. Chce ona, by najpierw zniszczone zostały wszystkie bomby amerykańskie, a potem żeby każdy sam siebie kontrolował! Uważa ona bowiem, że dopuszczenie na teren Sowietów jakiegokolwiek komisji międzynarodowej byłoby niemożliwym do przyjęcia naruszeniem suwerenności.

Na taką oryginalną koncepcję Zachód, rzecz jasna, w żaden sposób nie może się zgodzić.

**

W «ORLE BIAŁYM» z 24 września znajdujemy następującą wzmiankę: «Na marginesie obrad Rady Europejskiej w Strasburgu, odbyło się tam również zebranie Komitetu Wykonawczego Ruchu Europejskiego, a zatem tej organizacji międzynarodowej, której przewodniczy Churchill i która stwarza ideowe poparcie dla akcji politycznej mającej na celu zjednoczenie Europy. Na tym posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Ruchu Europejskiego rozpatrywano kandydatury przedstawicieli narodów zza żelaznej kurtyny w Ruchu Europejskim. Wysłunięto przez jednego z obecnych propozycję, by p. Ripka reprezentował Czechosłowację, p. Toporowicz Jugosławię a p. Mikołajczyk Polskę. Wniosek ten jednak padł w głosowaniu, albowiem stwierdzono, że powołanie p. Mikołajczyka nie odpowiadałoby układowi sił, który istnieje wśród Polaków, znajdujących się na obczyźnie».

Wiadomości z kraju

Pochwała zbrodni

W dniu 17 września cała prasa reżimowa zamieściła obszerny artykuł, w którym starała się wybielić zbrojckie uderzenie Rosji w roku 1939 na tyły walczącej armii polskiej. Nigdy cynizm reżimowców nie sięgnął tak daleko, jak we wspomnianej sprawie.

Niezmiernie charakterystyczną wypowiedź na ten temat zamieścił «Dziennik Ludowy». «Dzień 17 września — pisze owe pismo — jest dla nas datą historyczną. W tym dniu bowiem armia polska została opuszczona przez małodusznych, tragicomicznych wodzów i wystawiona na sztych hitlerowskiego wroga — armia czerwona zagroziła dalszą drogę na wschód, osadzając ich na linii Sanu i Bugu».

Dlatego też, jeżeli by w ogóle mówić «o nożu w plecy» to jasne, że w dniu 17 września 1939, Związek Radziecki wbił noż, i to bardzo ostry, w hitlerowską Trzecią Rzeszę. Zaś noż w samo serce narodu polskiego wbiła polska reakcja, wbił polski faszyzm».

Tego rodzaju argumentacja pisma reżimowego bardzo przypomina propagandę niemiecką, jaką prowadzono na początku wojny w Niemczech. Mianowicie, pisma niemieckie dowodziły, że wojna wybuchła dlatego, iż Polacy napadli, więc Niemcy musieli się bronić.

Upomnienie

W związku z pokazowym procesem Rajka na Węgrzech, Jakub Berman, jeden z kacyków reżimowych wygłosił, na naradzie partyjnych kierowników propagandy, przemówienie, w którym zwrócił uwagę na niebezpieczeństwo odchylenia ideologicznych. Berman nakazał walkę w wszelkiego rodzaju przejawami odchylenia prawniczego, nacjonalistycznego i trockistowskiego.

To przemówienie jednego z czołowych członków Politbiura należy uważać nie tylko, jako ostrzeżenie, ale również, jako zapowiedź nowej czystki w szeregach komunistycznych w Polsce.

Dworzec Główny w Warszawie

Przez długi okres czasu władze odbudowy Warszawy nie mogły się zdecydować, gdzie stanie Dworzec Główny. Po długich wahaniach i konferencjach ustalono wreszcie miejsce na dworzec reprezentacyjny w Warszawie. Zbudowany on zostanie między ulicami Chałubińskiego i Emilji Plater. Budynek dworcowy zwrócony będzie frontem do ulicy Żłotej, która zostanie poszerzona. Roboty w związku z odbudową dworca rozpocząć się mają już w roku bieżącym. Zakończenie prac nastąpi najprawdopodobniej w roku 1952».

Plaga dzików

W powiecie augustowskim pojawiły się duże ilości dzików, które nie tylko niszczą pola, ale napadają również na ludzi. Ostatnio dzik napadł na mieszkankę wsi Strekowizna i tak ją pokaleczył, że musiano ją odwieźć do szpitala.

Wystawa Chopinowska

W gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie otwarta została Wystawa Chopinowska. Na wystawie tej zgromadzono szereg eksponatów, związanych z życiem i twórczością Chopina.

Komitety obrońców pokoju

Centralna Rada Związków Zawodowych wydała rozporządzenie do wszystkich komórek organizacyjnych związków zawodowych, aby w zakładach pracy zorganizowane zostały tak zwane Komitety Obrońców Pokoju. Organizacja tych komitetów ma odbywać się pod hasłem przyjaźni ze Związkiem Sowieckim.

Wobec tego jeden z wnioskodawców wystąpił z inną propozycją. W Komitecie Wykonawczym t. zw. «Zieloną Międzynarodówką» reprezentuje p. Dymitrow. Wysłunięto więc projekt, by uznać p. Dymitrowa za przedstawiciela Bułgarii, a p. Mikołajczyka za przedstawiciela «Zielonej Międzynarodówki». I ten właśnie wniosek upadł w głosowaniu. P. Mikołajczyk zatem poniosł w Strasburgu klęskę podwójną.

Organizacja ta będzie miała na celu, obok istniejącego już Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, szerzenie propagandy sowieckiej. W reżimowej bowiem terminologii, na Zachodzie żyją sami podległe wojenni, w Rosji same jagniątka, «symbole pokoju».

Sprawunki

Do Rosji Sowieckiej wyjechała grupa studentów na specjalne studia. Są to stypendyści, wybrani przez reżim do różnych działów pracy. Przed wyjazdem każdy ze stypendystów otrzymał 50 tysięcy złotych, celem zakupu bielizny, obuwia i ubrania.

Kurs funta w Polsce

W związku z dewaluacją funta, jego wartość w Polsce została obniżona. Zamiast dotychczasowych 1.608 złotych kurs oficjalny funta wynosi: 1.117 złotych.

Szkolnictwo zawodowe

Dotychczas szkoły zawodowe podlegały ministerstwu oświaty. Obecnie powołano do życia osobną instytucję: Centralny Urząd Szkolnictwa Zawodowego — (CUSZ). Od 1 stycznia 1950 nastąpi rozdział budżetowy.

Czarny handel

Nie tylko na Zachodzie dzieją się, w dziedzinie zaopatrzenia ludności, przeróżne cuda i cudenka. To samo można zauważyć w krajach demokracji ludowej. Tak na przykład w Polsce bardzo trudno jest znaleźć w aptekach i składach aptecznych wate, której cena urzędowa wynosi 14 zł. za paczkę. Ale można ją nabyć u pierwszej lepszej przekupki na targowisku za... 100 zł.

Podobnie jest z naftaliną, której nie ma w składach aptecznych, lecz ile chcą — na bazarze. Po 70 zł. za torebkę.

Podatek od zbytku

Pewien emeryt zajmował mieszkanie, gdzie woda ciekła wszystkimi szczelinami. Emeryt postawił wszystkie naczynia, gdy to nie wystarczyło zainstalował wannę, ale nie po to by się w niej kąpać, ale aby woda miała gdzie ściekać. Błagał bez przerwy wszystkie władze, które się tymi sprawami zajmują o interwencję. Stwierdzono mu nakaz o zapłacenie podatku od zbytku. Wniósł wyjaśnienie, które też odniosło swoisty skutek, bo biedny emeryt otrzymał nakaz od komornika o zapłacenie tego podatku od zbytku.

Przegląd wydarzeń

Pierwszym oddźwiękiem oświadczenia prezydenta Trumana była w Ameryce olbrzymia zwyżka cen na posiadłości wiejskie i wille, znajdujące się z dala od wielkich miast.

Opinia publiczna domaga się powiększenia budżetu wojennego, tak, by Ameryka «mogła odpowiedzieć tysiącem bomb na jedną».

**

W związku ze stwierdzeniem, że Rosja zna już sekret atomowy, Amerykanie mają przewieźć do Anglii część swego zapasu bomb, by móc je w razie konieczności łatwiej zużytkować.

Postanowiono również zbudować specjalną bazę lotniczą na biegunie północnym.

**

Pokazowy proces polityczny w Budapeszcie dobiegł końca. Zapadły wyroki następujące: na karę śmierci skazani zostali b. minister Rajk, Tibor Szonyi i Andras Szalai; na dożywotnie więzienie skazano Justusa i Brankowa, na 9 lat więzienia Milana Ogyenowicza. Co do gen. Palfi i Beli Korondy'ego — o losie ich zdecyduje sąd wojenny.

**

W Flushing Meadows rozpoczęła się 4-ta sesja Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przewodniczącym został Filipińczyk Romero. Pierwsze dni poświęcono na wysłuchanie programowych przemówień min. Achesona, Schumana i Wyszyńskiego, które nie wniosły jednak żadnych nowych elementów.

Ogólną sensację wzbudził fakt, że delegaci jugosłowiańscy stale występują przeciw stanowisku, zajmowanemu przez Rosję i jej satelitów.

**

Proces, podobny do budapeszteńskiego przygotowuje się w Bułgarii. Został aresztowany b. minister komunistyczny Stefanow, który kierował bułgarskimi finansami aż do roku 1949.

**

Już pierwsze dni obrad zachodnio-niemieckiego parlamentu wykazały, że Niemcy się niczego nie nauczyli. Przedstawiciele różnych partii wystąpili z niewiarygodnymi wprost żądaniem. Nie mówiąc już o ziemiach polskich na wschodzie, wysunięto żądanie przyłączenia do Niemiec Sudetów oraz... Austrii.

**

W Monachium skazano na 10 lat ciężkich robót Eleonorę Baur, pierwszą kobietę, która wstąpiła do partii narodowo-socjalistycznej, po przypadkowym poznananiu się z Hitlerem w tramwaju, w 1920 roku. Posiadała ona legitymację partyjną nr. 11, no i odznaczyła się... doświadczeniami naukowymi w obozie kon-

centracyjnym Dachau. Badała ona mia nowicie, po jakim czasie umiera człowiek, całkowicie pogrążony w wodzie...

Wprowadzenie kolektywistycznej gospodarki rolnej w Czechosłowacji weszło w nowe stadium. Czynniki partyjne rzuciły hasło: «Usunąć ze wsł wszystkich zamorskich chłopów!»

Niebezpieczne złudzenie

(dokończenie ze strony 1-ej)

sam program, identycznie tymi samymi metodami gwałtu i przymusu. Zapomina się, że w Jugosławii podobnie jak w Rosji, więzienia są przepełnione, przeciwnicy totalistycznej dyktatury siedzą w obozach koncentracyjnych, a reżim utrzymuje się przy władzy jedynie wobec terroru policji politycznej. Zapomina się, że «narodowy» komunizm tak samo przeżył wszelkim ideałom zachodnich demokracji, jak komunizm moskiewski.

W dodatku, komunizm «narodowy» nie tylko nazwą, ale i całą swą treścią do złudzenia przypomina «narodowy socjalizm», którego zalety dał światu poznać Adolf Hitler...

Dlatego, wielce niebezpieczne są te wchodzące dziś w modę hymny ku chwale Tita, Gomółki i im podobnych. Jakże się bowiem otworzą perspektywy, w wypadku, gdyby zamiast nasłany przez Moskwę Gottwaldów, Bierutów i Bermanów, do władzy doszli «swoi», «patriotyczni» apostołowie komunizmu? Zmieni się tylko to, że uczciwi demokraci i uczciwi patrioci, zamiast siedzieć za drutami z woli obcego najeźdźcy, znajdą się tam z woli własnych rodaków. Różnica doprawdy niewielka.

Bez względu na to, z kim i przeciw komu sprzymierzają się dyplomaci, wszyscy oparta jest zachodnia kultura chrześcijańska, powinni pamiętać, że zadaniem ich jest walka o wolność myśli, wolność przekonań, wolność pracy, obrona swobód obywatelskich i podstawowych zasad demokratycznych, których przeciwnikami i gwałcicielami są zarówno komuniści narodowi, jak i ortodoksyjni stalinowcy. Prawdziwi demokraci, a przede wszystkim polscy niepodległościowcy powinni pamiętać, że nie sposób ani jednych ani drugich uważać za przyjaciół, gdyż są w zupełnie jednakowej mierze zagorzałymi wrogami wszystkiego tego, co my uważamy za dobre, za słusne, za święte. Trafnie ocenił to Kościół, który, stojąc na straży zasad moralnych, potępił i jednych i drugich. Zająć stanowisko inne — byłoby dać się oszukać fatalnemu w skutkach złudzeniu.

W. Junosza.

Virtuti Militari

Jeden ze stałych czytelników «Syreny» nadesłał nam list, w którym prosi o udzielenie mu odpowiedzi w następującej sprawie.

«O ile się nie mylę, to order krzyża wojskowego VIRTUTI MILITARI ustanowiony był w Polsce w 1792 roku przez króla Stanisława Augusta. Jak order ten w owym czasie wyglądał, nie wiem. Ale widziałem go przed ostatnią wojną miałem okazję widzieć ten order obec



Krzyż przydrożny

nie, co stwierdziłem, że jest zniekształcony, gdyż brak orzełkowi korony.

Chciałem więc zapytać jakim prawem postępowali się warszawscy reżimowcy, aby zniekształcić najstarsze odznaczenie wojska polskiego».

Sprawa jest godna wyjaśnienia i bardzo dobrze się stało, że jeden z naszych czytelników zwrócił na to uwagę.

Order krzyża VIRTUTI MILITARI został istotnie ustanowiony w roku 1792 przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Projekt tego orderu złożył królowi jego bratanek, książę Józef Poniatowski. Poraz pierwszy król odzna czył orderem VIRTUTI MILITARI za zwycięstwo w bitwie pod Ziębicami 18-go czerwca 1792 roku

Pierwszymi odznaczonymi byli książę Józef Poniatowski i Tadeusz Kościuszko. A zwycięstwo to zostało odniesione w bitwie z Rosjanami. Bo jak głosił ówczesny dekret królewski, order VIRTUTI MILITARI miał być nadawany za zasługi położone na polu bitwy. A w owym czasie Polska musiała bronić wolności i ustawa Konstytucji Trzeciego Maja przeciw wojskom rosyjskim, które (Targowiczanie) sprowadzili na ziemię polskie.

Kształt orderu wojskowego VIRTUTI MILITARI był w ogólnym wyrazie taki sam, jak miał być przed wojną. Zniknęły tylko pewne drobne szczegóły. Orzeł z koroną pozostał, choć Polska w okresie przedwojennym nie była królestwem. Ale każdy naród, o dużej przeszłości historycznej szanuje swe symbole i otacza je cziłą najwyższą.

Nie ma w tym nic dziwnego, że reżim komunistyczny w Polsce zniekształcił godło państwowe, zrywając koronę, ani w tym, że rozdał order VIRTUTI MILITARI. Jest to przecież stara rosyjska metoda. Stalin nic nowego nie wymyślił, on tylko wszystkie metody carów, metody gwałtu, zaboru i terroru udoskonalił. Carowie również się postępowali orderem VIRTUTI MILITARI. Właśnie poraz pierwszy, po upadku powstania Listopadowego car Mikołaj 1-szy rozkazem z dnia 31 grudnia 1831 obdarzył wojska rosyjskie, które stłumiły powstanie, orderem VIRTUTI MILITARI.

Dlaczegoż więc Stalin ma być gorszy od cara Mikołaja?

JAJTA PRZYNIOSŁA NIEWOLE PIĘTNASTU NARODOM.

ŻĄDAMY PRZYWRÓCENIA WAZNOŚCI KARTY ATLANTYCKIEJ I CZTERECH WOLNOŚCI CZŁOWIEKA.

Z poezji Polski Podziemnej

MŁODZI

Nie ma kłeski. Gdy strzela grom,
kiedy z dachu wyrasta łuna —
wy ramieniem wspieracie dom,
żeby nie runął.

I gdy w miasto uderza szkwał,
kiedy skacze fala potopu —
Z waszych piersi szaniec —
I opór.

Młodzi! Brzask już stoi u bram.
Jeszcze rok, jeszcze dwa, by noc rozciął,
światłem spłynął do ran
wolnością!

To nic, że krwawa kaźń,
że na kołach życia hamulec,
każdy może z nas paść —
nie ulec.

Jeszcze mroczne dni będą szły.
Wam rłc, tylko pazurami przywarłszy
do sztandarów, obnażać kły i warczeć
jak lwy.

MELCHIOR WAŃKOWICZ.

Dzieje Rodziny Korzeniewskich

ka szła koło wózka. Ledwo Ołę wzięli, trzeba było odjeżdżać z arbą na stację. Nie pozwolono jej zostać i wrócić piechotą, bo i tak traci dzień pracy dla kołchozu — niech pilnuje chociaż konia.

Jedzie więc z nimi przed stacją; poszli więc — jej kazali pilnować konia. Przed stacją nie ma ani drzewka. Siedziała w skwarze głodna cały dzień.

Boże — co teraz z Ołą? A co z Jurkiem i z mamą?...

Przed wieczorem przechodziła jakaś Rosjanka. Spojrzała na opuchłą twarz dziewczyny i pokiwała ze zrozumieniem głową. Poszperała w torbie, dała dwa sucharki.

Dziewczyna jeden sucharek jadła z nabożeństwem, rozcierając drobne okrucy językiem o podniebienie. Drugi scho wała — dla Jurka...

Chwilę ją zdjęła pokusa: przecie ten Jurkowy sucharek napewno był większy. Więc przecie będzie sprawiedliwie, jeśli go wyjmie i odłame ten mały kawałeczek, który będzie stanowił wyrównanie. Zdjęła ją nagła twoga. Poczwała skurczem szczęk, że wchłonełaby cały sucharek. Zwinęła się całym ciałem nad tkwiącym w zanadru sucharkiem. Sprężeniem całego ciała walczyła z pokusą silniej-

szą, niż ona sama. Z tego natężenia pot ją chwycił i słabość i sucharek ocalał.

Wrócili za ciemną, ziejąc wódką, śpiewając jakieś swoje chrapliwe i zawodzące pieśni.

W domu Jurek zgotował zupę z narwanej w polu koniczyny; podobno to więcej syci, niż odwar z trawy.

Nazajutrz — musi iść do pracy. Więc matka, mimo, że już od dawna chodzić nie mogła — powlekła się te osiem kilometrów, wybrawszy się za świtania, żeby jednak dojść.

Późnym wieczorem wróciła. Miała czarne usta, które poruszały się bezdźwięcznie. Hanka zrozumiała ten szelst słów:

— Wgnali mnie... Nie dopuścili... Chorych nie można odwiedzać... Służąca ze szpitala... zlitowała się... Powiedziała... Nie ma rezultatu...

Nazajutrz jest niedziela — «wychodno dzień».

— Hanczko — mówię — ależ to był pierwszy dzień Wielkiejnocy!...

Spojrzała na mnie wzrokiem, wracającym z jakichś dalekich przestrzeni:

— Tak — powiedziała z roztargnieniem — rzeczywiście. Nie uświadamiałam sobie tego. Szykowałam się, żeby

Tragedia Chin



w ciągu ostatnich lat — są bezpowrotnie stracone. «To co dawaliśmy rządowi chińskiemu trafiało do prywatnych kieszeni poszczególnych generałów, a nie-dożywione i zdemoralizowane dywizje, uzbrojone w naszą broń przechodziły na stronę komunistów» — stwierdzają Amerykanie. Dyskusja na temat pomocy dla nacjonalistów chińskich toczy się nadal w sferach rządowych i gospodarczych Stanów Zjednoczonych, gdzie zwolennicy pomocy dla Chin znajdują oparcie w stanowisku gen. Mac Artura i b. Ambasadora Williama Bulitta.

Upraszczając zagadnienie, możnaby powiedzieć, że obecnie Zachód musi wybierać: albo zechce ratować swoje interesy gospodarcze w Chinach, albo bronić swoich interesów politycznych. — Jeżeli Ameryka, Wielka Brytania i Francja wybiorą pierwsze rozwiązanie — uznają one natychmiast nowy rząd Mao-Tse-Tunga i rozpoczną z nim rokowania handlowe; według doniesień prasy poważnie na to się zanosi. Jeżeli zaś zechcą wybrać drugie rozwiązanie będą musiały skłonić Czang-Kaj-Szeka do takich posunięć, które dawałyby choćby minimalne gwarancje zwycięstwa. Nie zapominajmy bowiem, iż uznanie rządu komunistycznego przez Zachód komplikuje ogromnie sytuację międzynarodową, zwłaszcza na terenie O.N.Z., gdzie Chiny zasiadają w charakterze stałego członka Rady Bezpieczeństwa, posiadającego prawo weta.

Nie możemy się powstrzymać od przypomnienia, że i na sprawie chińskiej ciąży przekleństwo Jałty. Czang-Kaj-Szek, choć w Jałcie nie był, zgodził się na jej konsekwencje i zawarł z Moskwą «traktat przyjaźni», co wzmocniło jedynie możliwości akcji sowieckiej w Chinach. Dziś ponosi tego skutki! — Jeżeli zaś nastąpi oficjalne uznanie nowej «republiki ludowej» przez Zachód, nie można mieć wątpliwości, że z tym dniem rozpocznie się praktycznie następna faza podboju sowieckiego w Azji, której stawką będą Indochiny, Birma, Siam i Tybet — «dach świata» oraz droga do Indii. Obrona interesów gospodarczych poprzez układy dyplomatyczne z komunistami jest przecież iluzją! Mieliśmy tego przykłady na wschodzie Europy. — A złudzenia niektórych niepoprawnych naiwnych, że Mao-Tse-Tung zaprowadzi w Chinach inny komunizm niż sowiecki są niestety... tylko złudzeniami!

NIEWRAGA.

CZY JUŻ OPŁACIŁEŚ
PRENUMERATĘ?

Kłeka z bratem i modli się. Stare słowa modlitwy są jak dobrze wypieczone, pachnące chleby. Czasem po takim wymodleniu się, budzi się w opuchniętym Jurku dziecko:

— Pamiętasz, Hanka, jak gniewaliście się na mnie za strzelanie z procy w pokój, gdzie stała Meisseńska porcelana? No i co — przynajmniej postrze lałbym sobie... wszystko jedno Niemcy wzięli.

«Wszystko jedno postrzelalbym sobie» — Hanka patrzy na opuchniętego nędzarka w szmatach, mówiącego zachrypłym głosem, który nagle rewindykuje sobie prawa do dziecinnych psikusów.

Hance płyną łzy po twarzy. Więc, żeby przeciąć sprawę, każe bratu się modlić. Dzieci z trudem kłękają na popuchłych kolanach.

«Pod Twoją obroną uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko,

«Naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych».

Drżą przed porodem, który się zbliża. Rozpoczyna się w Wielki Piątek w południe. Na tę chwilę już przedtem zapytały i przygotowały lekarza-wygnawca z Polski, pracującego o trzy kilometry. Siedział przy położnicy cały dzień, całą noc. Nad ranem powiedział, że skurcze zanikają, że trzeba wieść do szpitala.

Na szczęście jechała na stację dwukółką, naładowaną skórkami owczymi. Han-

ić. Wieczorem «babai» — straszna czarna Uzbeczka, wbrew bojkotowi, sprzedawała lepszokę. Zdobyłam lepszokę dla Oli.

Świtaniem poszłam osiem kilometrów do szpitala. Panie, pan nie wie, co to jest chodzić na opuchniętych nogach...

Spojrzałam mimowoli na jej nogi. Miały kształt normalny, tylko powyżerane były czarnymi plamami — śladami szkorbutu. Te «wizy sowieckie» zresztą miały większość przybyłych z Rosji.

Hanka zaczęła się, wyczeła chwilę i wśliznęła się do izby, w której leżała siostra. Z zapuchniętej twarzy, przez wąskie szczeliny patrzyły nieruchome oczy.

— Oła, czy dziecko rusza się w tobie?

Obrzmiałe wargi poruszają się bez dźwięku. Wreszcie — jak kiedyś z radio dopiero dochodzi głos, kiedy lampy się nazarzą:

— Nie. Mógł się, żeby umarła.

Rozległy się kroki. Hanka rzuciła na koc lepszokę i czmychnęła. Za przekroczenie regulaminu, chorych wyrzuca się ze szpitala.

Nazajutrz poniedziałek — Hanka musi iść do pracy. Powlekła się matka.

Wróciła za ciemną, przycięta, niosąc coś w plecaku. Jurek, ciekawy, że to może żywność — podskoczył; otworzył plecak. Buchnęła trupia woń. Trup noworodka, niesiony w straszliwym upale, rozłożył się. (Dalszy ciąg nastąpi).

Kacik dla Pań

Recepta na szczęście małżeńskie

Jedną z najwybitniejszych znawczyń zagadnień kobiecych, daje na łamach pewnego amerykańskiego pisma następujące rady, mające zapewnić szczęśliwe pozycje małżeńskie:

- 1) Bądź zawsze, nawet kilka lat po ślubie, tak miłą i serdeczną dla męża, jak byłaś przy zapoznaniu się w pierwszych miesiącach.
- 2) Nie zjawiaj się nigdy przy śniadaniu czy obiedzie nieuczesa i ubrana niestaranie.
- 3) Staraj się, kiedy mąż wraca do domu, mieć dla niego zawsze uśmiech miły i serdeczny i gotowy posiłek — choćby nawet się spóźnił.
- 4) Nie miej przed nim żadnych tajemnic.
- 5) Nie krzycz, nie rób scen, nie mdlej.
- 6) Nie czyn nadmiernych wydatków.
- 7) Nie dawaj dzieciom poleceń innych, jak te, które już wydał twój mąż.
- 8) Nie czytaj jego listów, ani nie dopytuj o rzeczy, o których nie chce ci mówić.

ORGANIZACJA PRACY W KUCHNI

Dla gospodyń, obywających się bez stałej pomocy domowej, praca w kuchni stać się może znacznie łatwiejsza i przyjemniejsza, jeżeli stworzy się, przy zajęciach gospodarskich, zasadniczo mało estetycznych, warunki schludności i planowości.

Zabierając się do przygotowywania posiłków, należy przede wszystkim sprzątnąć kuchnię, zamieść ją, wytrzeć meble kuchenne z kurzu wilgotną ściereczką, uprzątnąć i poustawiać na właściwe miejsca drobne sprzęty.

Po posiłkach umyć natychmiast naczynia wyszorować rondelki, poczyścić łyżeczki, układając wszystko na swoje miejsca.

Przyniesione ze sklepu zakupy odradu rozmieścić gdzie należy. Przeniesione na dzisiejszy obiad odstawić na bok, a jeśli wymagają dłuższego gotowania (groch, mięso na rosół) odradu postawić na ogniu.

Odpadki, powstałe przy przygotowaniu ta-

kich produktów, jak: ziemniaki, włoszczyzna lub ryba, należy zbierać na papier lub do specjalnego na ten cel koszyka i natychmiast po oczyszczeniu potraw wyrzucić odpadki do wiaderka lub lepiej spalić.

Zabrudzone podczas przyrządzania obiadu łyżki, noże, maszynkę do mięsa, umyć zaraz po użyciu, nie gromadząc brudnych przed-

Zajęci bieżącym życiem i codziennymi kłopotami nie zauważamy zazwyczaj zmian, jakie w nim zachodzą, zwłaszcza na obczyźnie, gdzie dostosowaliśmy się do innych obyczajów i nowego trybu życia, nie zdajemy sobie sprawy, jak dalece zmieniło się życie w Polsce w ostatnich choćby 200 latach. Tym razem pomówmy o dawnej polskiej kuchni, której potrawy są dla nas tak bardzo obce jak przysłowiowe jaskółcze gniazda Chińczyków.

Na zmianę naszej kuchni wpłynęło wiele czynników gospodarczych i społecznych: zmienił się tryb życia i potrzeby człowieka, zmieniła się też zamożność mieszkańców kraju, w końcu obce wpływy dały się we znaki, przynosząc nowe mody, nowe potrawy, nowe poglądy na wiele spraw. Mimo to wszystko, jeszcze do dziś dnia każdy naród posiada swe własne potrawy i swój własny smak. Nawet po wielu latach pobytu zagranicą, każdego Polaka ucieszy widok dobrego barszczu, bigosu, zupy grzybowej, kaszy, pierogów czy krupniku.

Zamiłowanie do dobrej kuchni, które znamionowało dawnych Polaków, spotykamy u wszystkich niemal narodów: już wczesnie, bo w XVI wieku spotyka-

miotów na poobiednie zmywanie, jak to często robi się w wielu gospodarstwach.

Pamiętajmy, że w starannie prowadzonym, choćby najskromniejszym gospodarstwie domowym, powinno być tak porządkie, aby gospodyni nie była skrzepowana, jeśli ktoś niespodzianie wejdzie do kuchni.

Pulpety do barszczu

Pulpety można robić z każdego mięsa, a także z wieprzowiny i zwierzyny następującym sposobem: pół funta mięsa razem z kawałkiem joju wołowego zemieć w maszynce, dodać jedną rozmoczoną bułkę i dwa całe jajka, które wbić po jednemu, posolić, popieprzyć, wsypać trochę zielonej pietruszki, doskonale wszystko wymieszać, a maczając ręce w maśle robić okrągłe pulpety, które się gotuje na wrzącej wodzie.

Staropolskie potrawy

my pierwsze książki kucharskie. Są nimi "Kuchmistrzostwo" Unglera (1552), oraz "Kucharz Doskonały" Stanisława Czernieckiego z r. 1682, który tytułował się J. K. Mości sekretarzem i kuchmistrem Alexandra Michała Lubomirskiego. Na wstępie pisze on, że "nie trzeba się gorszyć, że najpierwszą tę moją książkę zaczęłam polskimi potrawami... Tak mi się bowiem zdało, żebyś wpróż skosztował staropolskich potraw". Więc już wtedy niektóre dawne potrawy wychodziły z użycia i trzeba było je przypominać!

Najbardziej popularnymi, zwłaszcza wśród warstw biedniejszych potrawami, były za dawnych czasów: żur, polewka piwna z żółtkiem, grochówka. Chętnie jadano zawsze kapustę kwaszoną, groch ze słoniną, kaszę wszelkiego rodzaju. W dni postne podawano grzanki maczane w oliwie. Na ogół mało jadano jarzyn, dużo mięsa. Wiadomo też, że flaki były od setek lat naszym ulubionym daniem: z rachunków dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi wynika też, że na dworze królewskim również nie gardzono flakami. Król Zygmunt Stary był amatorem kurcząt z sałatką w śmietanie, na śniadanie zaś, jak większość jego poddanych, jadał zupę piwną z grzankami. Śmiano się w Polsce z Włochów, że — jak zwierzęta — samą trawą żyją, natomiast Włoch, Monsignor Ruggeri pisze w r. 1565, że "jedzą tak dużo mięsa, że Polak je za pięciu Włochów, co może stąd pochodzić, że jest bardzo tanie, mało zaś jedzą chleba i prawie nigdy sałaty. Dodają wiele korzeni i używają wiele cukru. Dużo piją na ucztach, w czym przewyższają samych Niemców". Wspomniana poprzednio zupa piwna z grzankami podawana była nie na talerzach, ale w szklanicach!

Nie brakło jednak potraw, które nas dzisiaj naprawdę dziwią: podawano np. pieczeń z łosia, która podziwem przejęła Francuza, Ogiera, uczestniczącego w przyjęciu u wojewody ruskiego Wiśniowieckiego, w r. 1635. Do przysmaków należały chrapy łosia czyli, jak wtedy je zwano, "pryski", mięso z żubra, tura, łapy niedźwiedzie, bobrowe ogony. Kiełbasy robiono też z sarniny. Wielką rolę w dawnej polskiej kuchni grały sosy, zwane naówczas "juchami". Było ich kilka gatunków: jucha biała, czarna, zielona, żółta, czerwona. Żółty sos robiono z szafranu, czarny — ze śliwek i powideł, szary — z tartej cebuli i t. d. Mówiąc o szafranie, wkraczamy w najciekawszą bodaj dziedzinę polskiej kuchni owych czasów, mianowicie w użycie różnych korzeni i przypraw, sprowadzanych z zagranicy a nieraz z dalekich krajów.

Najbardziej popularnymi korzeniami były: imbir, szafran, muszkatel, pieprz, goździki, bobki wawrzynowe, cynamon. Gdyby się chciało łączyć charakter narodu z jego kuchnią, można przypuszczać, że między innymi, właśnie owe ostre nierz przyprawy powodowały u naszych przodków ich wielką zadzierzliwość, rozmach i buńczuczność. Przecież przywódca komunistów chińskich, Mao-Tse-Tung twierdził w pewnym wywiadzie, że tylko narody, używające dużo pieprzu i papryki, są skłonne do rewolucji, więc może istotnie istnieje związek między charakterem narodu i jego ulubionymi potrawami! Faktem jest, że nasza kuchnia znacznie była "ostrzejsza" od innych, toteż gdy wojewoda Denhoff urządził dla francuskich dworzan, przybyłych do Polski Marii Ludwiki ucztę, Francuzi poparzyli sobie języki, tak potrawy były przyprawione. Używano też jednak i przpraw słodkich, np. pomarańczy w ciastach, kwiat muszka-

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCA

Przed dwoma miesiącami podawałem, że Bezięka skupuje na Zachodzie fałszywe dolary i szmugluje je do kraju. Ta „operacja” miała na celu ostateczne zrujnowanie polskiego chłopca, który nie mając zaufania do „ludowego złotego”, odkładał swe drobne oszczędności w dolarach. Kierownictwo tego pomysłu Bezięki spoczywało w ręku tow. Trojanowskiego, oficera Bezięki w Warszawie.

Obecnie dowiadujemy się, że Trojanowski został aresztowany. Zarzucono mu, oczywiście, że działał bez wiedzy Bezięki, na własną rękę i dla swych korzyści materialnych. Nie ma wątpliwości — Trojanowski się „przyzna”. I będzie skazany. Za „sabotaż gospodarczy na szkodę demokracji ludowej”.

Z tym sabotażem nigdy nic nie wiadomo. W ustroju reżimowym spotykamy go na każdym kroku. Np. wiem, że sporo żywności wolnej od cła francuskiego sprowadzono z Polski do Francji. Oficjalnie przeznaczona żywności — dla dzieci na koloniach letnich. Wiem również, że z tej żywności dzieci nie dostały nic a nic. Więc kradzież, więc sabotaż? Kto wie? W ustroju sowieckim — powtarzam — nigdy nic nie wiadomo. To może być sabotaż, a może zupełnie coś innego. Ta żywność może np. została przeznaczona właśnie dla przyszłych sabotażystów.

Skoro jest mowa o sabotażystach, koloniach i dzieciach, to chciałbym opowiedzieć Szanownym Czytelnikom (co prawda — najwięcej mnie czytają reżimowcy) pewne autentyczne wydarzenie, które miało miejsce w Biarritz. Jest tam — jak wiadomo — Polski Dom, dawna fundacja Połockiego, przeznaczona na kolonie letnie dla niedorozwiniętych i niedożywionych dzieci polskich robotników. Obecnie zarządza tym domem reżimowy Czerwony Krzyż.

Ostatnio zjechał do tego domu z całą swoją rodziną pewien wysoki dygnitarz reżimowy z Paryża, by spędzić swój reżimowy urlop. Wszystkie dzieci zostały przed przyjazdem reżimowca usunięte, pokoje odnowione. Okazało się jednak, że na utrzymanie tego domu kładą poważne sumy opiekuńcze instytucje francuskie. Toteż po paru dniach zjawiała się francuska inspekcja i ku ogólnej radości wyrzuconych przedtem dzieci i przygodnie zebranej gawiedzi, wyprosiła reżimowca z domu.

Nie podaje jego nazwiska, nie chcę bowiem spowodować dodatkowych komplikacji dyplomatycznych.

W „Narodowcu” z dnia 25/26 września b. r. p. Michał Kwiatkowski drukuje artykuł „specjalnego korespondenta” (podejrzewam, że jest to uczony Szumilas) p. t. „Galeria Polityków”.

W artykule tym czytamy: „Menkes-Grosz Wiktor... po wojnie zostaje wystawny w delikatnej misji do Londynu, celem rozbitcia i rozproszenia wojska polskiego na Zachodzie”.

Święta prawda. Reżim wybrał dwóch ludzi dla wykonania misji rozbitcia polskiego wojska: Wiktora Menkes-Grosza — dla rozbitcia I-go Korpusu w W. Brytanii, oraz prof. Stanisława Kota — dla rozbitcia II-go Korpusu we Włoszech. Muszę reżimowcom przyznać, że dokonali świetnego wyboru: obaj doskonale się nadają do „delikatnych misji”. SZPERACZ.

Wolna Trybuna Cel główny i inne

Nawet bardzo uważny czytelnik różnych oficjalnych oświadczeń i wypowiedzi poszczególnych stronnictw, ruchów i grup niepodległościowych, musi stwierdzić, że pozornie nie wiele różnią się one od siebie, gdy chodzi o cel główny, którym zawsze dla wszystkich jest: Polska wolna, cała i niepodległa. W związku z tym, przeciętny obywatel Rzeczypospolitej nie bardzo rozumie, czemu, mimo tej zgodności, Emigracja polityczna jest tak bardzo „rozbita”, czemu wygląda czasami jak społeczeństwo, w którym toczy się nieomal wojna domowa.

Wolną przyczyną tego stanu rzeczy jest przede wszystkim brak zgody na wybór środków działania; przebieg wojny, jej wynik różne ustosunkowanie się do tych faktów niektórych czynników Emigracji, sprawiło że ustawiamy się obecnie koło różnych osi, które mają nam dać możliwość skupienia się do walki z niewolą, ugodą i zdradą. Piony te — to: Konstytucja, stronnictwa i... „kocia” koalicja Mikołajczyk-Popiel. Niezdrowy jagot, jaki wokół tych spraw panuje, szczególnie naprzykrza się nam, emigrantom, zamieszkałym we Francji, dzięki niezmordowanej gorliwości, z jaką maci w kadzi narodowej Pan Michał z Lens.

Poprzez wszystkie grupy niepodległościowe przebiega jeszcze inna linia podziału, dotycząca programu polskiej polityki zagranicznej: jedni powiadają: federacja Europy środkowo-wschodniej stworzy między Niemcami i Rosją taką siłę, która im utrudni współdziałanie, a więc nam zapewni niepodległość i pokój, a drudzy twierdzą: należy szukać na zachodzie sojuszników przeciw Niemcom i budować Polskę uzgodnioną z jakąś przyszłą... dobrą Rosją. Na te tematy, kłótnie i walki są mniej zapalczywe, bo sprawy te bezpośrednio wiążą się z dostępem do morza... władzy, a więc mniej podniecają ambicje i podrażniają apetyty. A jednak trzeba przyznać, że są one w obliczu celu głównego najważniejsze.

Wreszcie istnieje i trzecia przyczyna „rozbitcia”, a jest nią zagadnienie przyszłego ustroju Polski i kwestia społeczna. Choć tych ważnych problemów nie możemy rozwiązywać praktycznie zagranicą, chociaż wszyscy zgadzamy się na przyjęcie w tych sprawach programu krajowej Rady Jedności Narodowej, to jednak psują one nasze wzajemne stosunki, powodują dużo złej krwi. One doprowadzają do tego, że malujemy się wzajemnie na „faszystów” i „demokratów”, na „sanatorów” i „ludowców”, to znów na „narodowców” i „masonów”. W tej dziedzinie występuje najgroźniej to zjawisko, które Mochacki określał „terroryzmem niero-

zumu”, a na którego widok Słowacki wołałby zapewne: „Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy”.

A partie polityczne? Czy sam fakt ich istnienia nie „rozbita” nas? W zasadzie, nie! Jednak pod warunkiem, że są moralnie zdrowe, o wyraźnym programie, że mają rozumne kierownictwo, uznają kontrolę opinii publicznej i umieją podporządkować swe „pojedynkowe pożytki” interesowi ogólnemu. W przeciwnym wypadku ich wady i choroby powodują niewątpliwie wielki nieporządek w społeczeństwie, które chcą organizować i reprezentować. Chore stronnictwa, to prosta droga do zagubienia tego, co w państwie nazywamy „racją stanu”, to w następstwie narodzin takiej czy innej dyktatury, a więc upadek demokracji. Nasze stronnictwa emigracyjne, w swej większości, są, niestety, bardzo chore, a ich przywódcy są tak dalece pozabawieni trzeźwości patrzenia, że tego nie widzą. Z tego powodu wszyscy wiele cierpiemy.

W czym należy więc szukać wyjścia z opisanej przez nas sytuacji? Czy takie wyjście istnieje? Sytuacji bez wyjścia nie ma, a więc i w tym wypadku musi się ono znaleźć! Szukać go należy w nas samych; w naszym patriotyzmie i w poczuciu zagrożenia zewnętrznego. Jedno i drugie posiadamy, a więc pozostać nam jedynie zgodzić się na „spół” regulowania naszych różnic bez szkody dla celu głównego. Jeden z naszych królów duchów, Wyspiański, powiedział, że „Naród może być tylko jako państwo”, a więc jako całość, a nie rozproszkana i podzielona na grupki masa. Tę prawdę, po dwudziestu latach niepodległości i dziesięciu walki o nią w formach państwowych, chyba winniśmy dobrze zrozumieć! I wyciągnąć z niej jasny i logiczny wniosek.

Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu — w porównaniu z innymi emigracjami politycznymi — że nie potrzebujemy tej nadbudowy państwowej stwarzać z niczego, że mamy ją gotową na podstawie legalnej Konstytucji. Szaleńcy chcą ją burzyć, kazuiperdy przedstawiać i przerabiać, a przecież nie w tym rzecz i istotny nasz interes; rzecz w tym, aby dobrze walczyć o cel główny, a interes — aby nie tracić praw nabytych. Jeżeli stronnictwa, wszystkie stronnictwa i grupy niepodległościowe, to zrozumieją, to dopiero wtedy będzie jakiś porządek wyższego rzędu, który pozwoli nam spokojnie patrzeć w przyszłość i pewnie kroczyć do ostatecznego celu naszej walki.

Edmund STRAUCH.

Za wyrażane w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada.

Jak informuje p. Michał

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na szych Czytelników na niesłuchanie szkoliwą działalność p. Michała Kwiatkowskiego i jego prywatnego handelku — "Narodowca". Falszowanie historii polskiej, plugawienie wszystkiego, co polskie, wpajanie w młodzież polską, urodzoną i wychowaną na emigracji, zniekształconych pojęć i obrazów z naszego życia państwowego w okresie międzywojennym wojnami — stało się makabrycznym nawykiem tego pisma. W choćby nienawści do obozu niepodległościowego, w szczególności zaś do tych którzy nie zgodzili się na podpisanie rozbioru Polski i odrzucili Jajtę, p. Kwiatkowski oddaje wielkie usługi wrogom naszej sprawy narodowej.

W czasie ostatniej wojny żołnierz polski skrwawił się nieporównanie więcej niż jakikolwiek żołnierz świata. Powiedzmy sobie szczerze i otwarcie: nie dzięki naszym politykom, lecz zawdzięczając ofiarności naszego żołnierza imię polskie było na ustach całego świata. P. Michał Kwiatkowski i do niego się zabrał — nie ma dnia, nie ma artykułu, by tego żołnierza nie oplwał, nie sponiewierał.

Przegraliśmy wojnę. Nasi sprzymierzeńcy w krótkowzrocznej obronie swoich interesów, w nadziei nasycenia i ułaskawienia Stalina, poświęcili Polskę. P. Kwiatkowski i tutaj nie chce widzieć prawdziwych sprawców naszego nieszczęścia — codziennie oskarża, codziennie miesza z błotem wyłącznie tych, którzy nie poszli na zdradę sprawy polskiej, którzy protestowali przeciwko oddaniu w bolszewicką niewolę narodu polskiego.

W dziesiątą rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej, w wyniku której utraciliśmy wolność i niepodległość, Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego, Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Stowarzyszenie Kombatantów Polskich zapoczątkowały protest wolnych ludzi w sprawie Polski. To samo czyni Kongres Polonii Amerykańskiej.

A co robi p. Michał Kwiatkowski? Stara się nie dopuścić do wspólnego protestu wszystkich Polaków we Francji. I tę rozbił robotę doprowadza do końca. We Francji protest podpisały: Centralny Związek Polaków, Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego i Federacja Polskich Obronców Ojczyzny. Kongres Polonii we Francji podpisu odmówił, gdyż p. Kwiatkowski zdołał go przekonać, że to tylko "sanacja" organizuje ten protest i że Polonia Amerykańska nie ma nic wspólnego z poczynaniami "londyńskiego grajdołka". Oto co p. Kwiatkowski pisał 12 sierpnia b. r., a więc w okresie przygotowawczym do protestu:

"Rezultat jest ten, że Kongres Polonii Amerykańskiej odwrócił się całkowicie od londyńskiego gniazda rozbiłaczy narodu i wychodźstwa... Kongres Polonii Amerykańskiej odwrócił się od Londynu także dlatego, ponieważ jego wybranym przewodnikiem powzięto w Waszyngtonie wyrażnie, co sądzą w kołach rządu i społeczeństwa o londyńskich totalistach... Kongres Polonii we Francji i stojące za nim organizacje muszą pójść śladem Kongresu Polonii Amerykańskiej..."

I tutaj p. Kwiatkowski najzwyczajniej w świecie kłamł, wprowadzając w błąd polskie społeczeństwo we Francji. W związku bowiem z tym jego artykułem, "Syrena" zwróciła się do Prezesa Kongresu Polonii Amerykańskiej, p. Karola Rozmarka, przesyłając mu ten artykuł i stawiając następujące dwa pytania: — 1) Jaki jest stosunek Kongresu Polonii Amerykańskiej do zagadnienia legalizmu

czyli ciągłości prawnej Państwa Polskiego zagranicą? 2) Jaki jest stosunek tegoż Kongresu do protestu wrześniowego? A oto jest odpowiedź z dnia 23 sierpnia, jaką prezes Rozmarek nadał do "Syreny". Cytujemy ją w całości:

"W odpowiedzi na list z dnia 12-go sierpnia — pocztą zwyczajną wysyłamy Protokół Drugiej Konwencji Amerykańskiej, która stwierdza nasze stanowisko odnośnie ciągłości prawnej Państwa Polskiego. Stanowisko nasze od Konwencji — nie uległo zmianie.

Wysyłamy również broszurę "Dziesięć Lat Walki i Krzywdy" — wydaną z okazji dziesiątej rocznicy napadu na Polskę.

Z bratnim pozdrowieniem

KAROL ROZMAREK, prezes".

W protokole Drugiej Konwencji Kongresu Polonii Amerykańskiej, odbytej w dniach 29-31 maja 1948 r., na którą powołuje się prezes Rozmarek, czytamy dosłownie:

Migawki z podróży do Niemiec

Mimo fali wysiedleńców i uciekinierów ze wschodu, która podwoiła ilość mieszkańców, miasto Oldenburg, niemal niezniknięte przez bombardowanie robi sensne i prowincjonalne wrażenie. Żyje przedwojennym, uregulowanym życiem małego uprzemysłowionego miasta w rolnej okolicy. Szczęści się swymi teatrami, operą i baletem, pielęgnuje swe dawne tradycje kulturalne,

Jest godzina szósta. Piwiarnia naprzeciw ratusza ożywia się coraz bardziej. Wchodzą w staromodnych, czarnych alpagowych marynarkach i jasnych kamizelkach starsi, zażywni, stateczni panowie: radcowie miejscy, kupcy, fabrykanci, wyżsi urzędnicy. Wszyscy się znają i pozdrawiają z jowialną zażyłością. Tworzą się dyskutujące żywo grupy przy stolikach. Opasany białą serwetą kelner przebiega z kufkami piwa zasnutymi białą, mroźną rosą. Ciężki dym cygar gryzie oczy. Codzienny obrazek z życia średniego niemieckiego miasta przeniesiony żywcem z przedwojennych czasów w naszą naładowaną burzą i niepokojem epokę.

Zjawia się nowy gość. Wysoki, przeraźliwie chudy, twarz blada i wybiedzona. Wypłowiata, nieokreślonego koloru ubranie wisi na nim. Ma on w sobie coś żalostnego ze stracha na wroble. Spojrzenie wygaste, zmęczone, ale wąska linia w bolesnym grymasie wykrzywionych ust zdradza człowieka o silnej woli. Nowoprzybyły zatrzymuje się chwilę w drzwiach i rozgląda, potem szybkim krokiem zbliża ku nam i pozdrawia mego towarzysza. Ten, jako inicjator spotkania zapoznaje nas ze sobą. Rozmowa z miejsca toczy się wartko.

Kapitan Rudolf Scholz, przed sześciu tygodniami wrócił z niewoli sowieckiej. Opowiada chętnie i dużo o swych przeżyciach i spostrzeżeniach. Dostał się do niewoli w lecie 1942 roku pod Leningradem. Pierwsze lato spędził w obozach w Kazakstanie, pracując na roli i w przemyśle. Było bardzo ciężko. Jeńcy niedożywiani i obdarceni musieli pracować ponad siły. Obchodzono się z nimi brutalnie, ale gorsi od władz sowieckich byli funkcjonjoni Niemcy, wyznaczeni z posród jeńców. Ci nie tylko okradali regularnie swych towarzyszy ze skąpych racji żywności, lecz często nadużywali swej władzy, szikanowali, a nawet katowali swych rodaków. Co jakiś czas wybuchały epidemie chorób zakaźnych. Znaczny procent jeńców wymarł. Zastępowali ich nowi przybysze. Praca na roli naogół

"Polonia amerykańska nie uznaje i nigdy nie uzna reżimu warszawskiego, uznaje natomiast urząd prezydenta Rzeczypospolitej w Londynie, jako że symbolizuje nieprzerwaną ciągłość konstytucyjnej władzy i nieprzerwane istnienie Rzeczypospolitej Polskiej, reprezentującej ziemię i duszę narodu polskiego."

Stanowisko Polonii Amerykańskiej odnośnie protestu wrześniowego oraz broszurę z tej okazji wydaną omówiliśmy w jednym z poprzednich numerów "Syreny". Sądzimy, że ta sprawa jest dostatecznie dla każdego jasna. Broszura ta zresztą jest w posiadaniu każdej kolonii polskiej we Francji.

Reasumując, należy stwierdzić, że odnośnie uznawania ciągłości Rzeczypospolitej zagranicą (legalizm), jak i protestu wrześniowego, polska opinia na całym świecie jest zupełnie jednolita. Poza namiem zwartego społeczeństwa polskiego pozostają oczywiście: reżim rządzący w Warszawie z łaski Stalina, jego agenci na Zachodzie, kilku bankrutów politycznych i p. Kwiatkowski z Lens.

St. P.

LANCUCH PRASOWY

P. Dr. Zbigniew Laskowski, wezwany przez p. Zadrożnego Stanisława wpłaca 250 fr. na łańcuch prasowy.

P. Syper Józef z Chazelles s/Lyon wpłaca na łańcuch prasowy 100 fr.

P. Izabela Czarnecka, wezwana przez p. Paczyńskiego St. (jr) wpłaca 500 fr. i wzywa p. Halinkę Tappin (jr).

P. Klin Maria, wezwana przez p. Gutowskiego Bolesława wpłaca 200 fr. na łańcuch prasowy i wzywa: p. Zymon Kazimierz, p. Talmonta Czesława i p. Susz Władysława.

P. Jabłońska Janina, wezwana przez p. Gutowskiego Bolesława wpłaca 200 fr. na łańcuch prasowy i wzywa: p. Normarka Mieczysława, p. Ryłko Kazimierza i p. Krupińską Renatę.

P. Brzezińska Władysława, wezwana przez p. Gutowskiego Bolesława wpłaca 200 fr. na łańcuch prasowy i wzywa: p. Koziebrodzkiego Leopolda, p. Maykowskiego Stanisława, p. Heilemana Piotra i p. Mazura Leopolda.

II. Ludzie z za żelaznej kurtyny

OD SPECJALNEGO WYŚLANNIKA "SYRENY"

była znośniejsza, gdyż można było nieco uzupełniać wyżywienie kradzionymi ziemniakami. W każdym razie, ci, którzy dostali się tak jak on do południowej Syberii mieli prawdziwe szczęście. Los ich był tu bez porównania lepszy aniżeli tych, którzy znaleźli się w tundrach na dalekiej północy. Tamci przechodzili przez prawdziwe piekło. Mróz, głód, ciężka praca i choroby wycieńczyły ich szybko. Marli jak muchy. Niedługo po końcu wojny przewieziony został kapitan Scholz do Zagłębia Donieckiego. Tam przez cztery lata pracował w kopalniach, hutach żelaznych i przemyśle budowlanym, przerzucany często, z wyjązajem sowieckim z miejsca na miejsce. Stykał się z robotnikami przymusowymi i jeńcami wielu narodowości. Także z Polakami. Byli to bądź ludzie z za linii Curzona, przymusowo wywiezieni, bądź członkowie Armii Krajowej z Warszawy, Lidy i Białegostoku. Spotkał również kilku wywiezionych przed dwoma laty, a nawet przed rokiem z środkowej Polski. Zacytował mi kilka nazwisk, które mu utkwiły w pamięci. Wyżywienie jeńców w zagłębiu Doneckim było lepsze, natomiast warunki mieszkaniowe katastrofalne. Stłoczenie tak wielkie, że podczas snu nie sposób było się obrócić. Wbrew triumfalnym fanfaram propagandy sowieckiej odbudowa zagłębia Donieckiego postępuje bardzo powoli. Brak maszyn, materiałów budowlanych, nieopisany rozgardiasz i nieprawdopodobne marnotrawstwo wszystkiego i pracy ludzkiej. Jedynie odbudowa Stalingradu postępuje w szybkim tempie. W miastach zagłębia Donieckiego zdołano dotychczas zaledwie osiągnąć niewielką część produkcji przedwojennej, mimo iż kopalnie i fabryki mają pierwszeństwo. Wzniesiono już sporo budynków publicznych, natomiast odbudowa domów mieszkalnych posuwa się naprzód w żółwym tempie.

W kilka dni po rozmowie z kapitanem Scholzem miałem w Osnabrucku ciekawe spotkanie z uciekinierem świeżo przybyłym ze strefy sowieckiej w Niemczech. Walter Probst był do niedawna skromnym funkcjonariuszem urzędu aprowizacyjnego w Brandenburgu. Uciekł na zachód, nie mogąc dłużej znieść moralnych i materialnych warunków, które panują w strefie sowieckiej. Przez długi czas ludzi się, że to tylko stan przejściowy, że musi nastąpić poprawa i życie się unormuje. Tymczasem jest od-

wrotnie. Żalący się na swój los Niemcy stref zachodnich nie mają chyba pojęcia w jakich warunkach żyją ich rodacy pod okupacją sowiecką. On Probst, gdy widzi przepelnione wystawy w Osnabrucku i słyszy otwarcie wypowiediane krytyki pod adresem Anglosasów nie chce wierzyć swym oczom i uszom. Wydaje mu się jakby dostał się do raju. A tam na wschodzie coraz większy ucisk i coraz srozsza bieda. Mieszkańcy miast wysprzedali się dosłownie z wszystkich resztek ubrania i urządzeń domowych, by zdobyć dodatkową żywność. Chłop nie wie jak związać koniec z końcem. Niedojada byle tylko dostarczyć olbrzymie kontyngenty. Wyznaczając je, władze nie uwzględniają, że inwentarz żywy wynosi zaledwie 30 proc. przedwojennego, że ziemia wyjałowiona na skutek braku nawozu naturalnego i zbyt małej ilości sztucznych. Kto nie dostarczy wyznaczonych kontyngentów pozbawiony jest swej gospodarki i często nadto skazywany jako sabotażysta na przymusową pracę w obozie koncentracyjnym. Najcięższy jest los osadników, którzy otrzymali działki 5 lub 7 hektarowe z rozparcelowanych majątków. Wielkie majątki we wschod. Niemczech posiadały przeważnie lekką, piaszczystą glebę, która dawała dobre plony dzięki olbrzymiej ilości nawozów sztucznych i doskonałej uprawie. Mieszkający kątem, pozabawiony budynków gospodarczych, dostatecznej ilości narzędzi i inwentarza żywego, osadnik nie wiele może osiągnąć na swych piaskach. A mimo to musi dostarczyć kontyngent. Wielu więc osadników w obawie przed karą zostawia swe gospodarstwa i ucieka do miast, do przemysłu albo na zachód. Przychodzą nowi i historia się powtarza. Wedle Probst, wydajność rolnictwa niemieckiego w strefie sowieckiej nie przekracza 50 proc. produkcji przedwojennej. Ratuje sytuację żywnościową, która choć zła, jest lepsza niż przed dwoma laty, coraz wyższy import żywności z krajów zależnych od Rosji, w pierwszym rządzie Polski i Czechosłowacji. Zubożenie strefy sowieckiej jest coraz większe. Robi ona wrażenie obecnie już nie kraju europejskiego, a jakiegoś głuchego, zapuszczonego zakątka w Rosji. Wszystko popada w ruinę. Ale gorszym od wszystkiego jest terror. Każdy lęka się donosu, nikt nie dowierza nikomu. Bezpieczeństwo osobiste nie istnieje. Ludzie znikają jak kamienie w wodzie. Dlaczego? Niewiadomo. Może niebaczne słowo krytyki, odruch niezadowolnienia, osobisty zatarg z jakimś funkcjonariuszem komunistycznej partii czy urzędu. Nikt nie zna dnia ani godziny, kiedy może nań spaść nieszczęście. Stały, głuchy strach zatruwa życie...

Piotr Niemira.

Złote myśli

"W Polsce, tak samo zresztą jak w innych państwach, domagają się ludzie silnego rządu, ponieważ każdy rozumie, że tylko silny rząd potrafi wyciągnąć wóz państwowy z błota, w którym ugrzązł po uszy dzięki walkom partyjnym, a przede wszystkim dzięki niezaspokojonym ambicjom osobistym różnych partyjników, kryjących się pod mianem dobroczyńców ludu".

«Narodowiec» z dnia 8 maja 1926.

"...Narodowiec" w chwili zgonu Piłsudskiego napisał, że Zmarły był postacią nieprzeciętną — czemu "Narodowiec" także dziś absolutnie nie przeczy..."

«Narodowiec» z dn. 18-19 września 1949.

Michał KWIATKOWSKI

S + P

Barbara Szczęsna ROZEN

z domu Słomczewska

po długich i ciężkich cierpieniach Opatrzona Sw. Sakramentami zasnęła w Bogu w 49 roku życia, dn. 24 września 1949 w Paryżu

O czym zawiadamia pogrążony w smutku

MAŻ

Panu Inżynierowi Adamowi Bohdanowi ROZENOWI

Prezesowi Stow. Inżynierów i Techników we Francji — Redakcja i Administracja "Syreny" składa wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Jego Małżonki, s. p. Barbary Rozenowej.

ŻYCIĘ ORGANIZACYJNE

Protesty wrześniowe

LEFOREST. — Z inicjatywy Koła Zw. b. Cłonków POWN odbyło się tu uroczyste obchód rocznic wrześniowych, a zwłaszcza obchód 5-ciolecia ujawnienia się Polskiego Ruchu Oporu. W trakcie tej uroczystości ks. Sroka dokonał poświęcenia sztandaru Koła POWN. Sztandar ten, w otoczeniu licznych sztandarów polskich i francuskich, trzymali do chrztu: panie Jurewicz, Turbie, Nowak, Toporkiewicz Olga, Felisiak, Szaniowna, Regulska i Zawadzka oraz panowie: Turbie Kwias, Wachowiak, Paluch, Ludwiczak Schabowicz, Felisiak i Liszka. Po akcie poświęcenia zebrani udali się pochodem do pomnika Poległych, gdzie czekał na nich mer Nodet w otoczeniu przedstawicieli organizacji francuskich, wśród których zauważyliśmy b. szefa FFI, kpt. Bierod, prezesa miejscowej sekcji b. kombatanów, p. Vanhedrie oraz b. dyrektora szkoły p. Glorion. Po złożeniu wieńca, orkiestra odegrała hymny narodowe, poczem mer udekorował dwóch Cłonków Koła odznaczeniami francuskimi. Następnie pochod ze sztandarami udał się na przyjęcie ks. Biskupa, który przybył w celu poświęcenia kościoła. Uroczystości poranne zakończono szklanką wina w sali Variete. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Prezes Regulski, Mer oraz inni goście.

Wieczorem odbyła się uroczysta Akademia, którą zagał Prezes Regulski powitaniem bratnich Organizacji, poczem Delegat Zarządu Głównego POWN, kol. Schabowicz wygłosił piękny referat. Po przemówieniu ks. Sroki kol. Schabowicz wręczył sztandar chorążemu. Po tej części oficjalnej, która wywarła głębokie wrażenie na masie zebranych Rodaków, odbyła się zabawa taneczna, trwająca do późnej nocy. — Zarząd.

HAYANGE. — Staraniem Koła Rezerwistów i b. Wojskowych odbył się tu uroczysty obchód 10-lecia najazdu hitlerowsko-stalinowskiego na Polskę. Na uroczystość przybyły liczne delegacje z 7-u sztandarami. Mer miasta Hayange, p. Engler E., złożył w imieniu tutejszej gminy hołd Narodowi Polskiemu, który pomimo, iż żołnierz polski krwawił się na wszystkich frontach świata, często ramię w ramię z żołnierzem francuskim, nie uzyskał wolności. P. Engler podkreślił współczucie władz tutejszych dla naszego narodu oraz podziw dla męstwa Żołnierza Polskiego. Następnie zgromadzeni udali się pochodem z orkiestrą na czele do kaplicy na nabożeństwo, odprawione przez ks. Rozyńka. Spiewy miejscowego chóru wytworzyły w świątyni atmosferę, przypominającą nam nastroj kościołów warszawskich, poznańskich, lwowskich czy wileńskich. Głębokie wrażenie wywarło na słuchaczach kazanie ks. Rozyńka, który dodał wszystkim otuchy słowami: — Polska jest w niewoli — nie traćmy jednak nadziei, bo Prawda z Bogiem zawsze zwycięży. Po południu w sali p. Bassompierre odbyła się Akademia, w czasie której podniosło przemówienie wygłosił z ramienia CZP kol. Kukuryk B. oraz ks. Rozynek. Na zakończenie sierzant Wisental deklamował wiersz "Do Matki" oraz humoreskę p. t. "Obiad Hitlera". Po Akademii zebrani udali się do pomnika Poległych, u stóp którego kol. Urbański Br., sekretarz Koła złożył bukiet kwiatów.

MULHOUSE. — Koło SPK b. Grenadierów Mulhouse, z okazji 10-lecia najazdu zbrojnego Hitlera i Stalina na Polskę, urządziło w dniu 11 września 1949 zebranie protestacyjne.

Zebranie zagał prezes Koła, kol. Zawierła Jan. Następnie kol. Wiśniewski Paweł — sekretarz Koła, odczytał odczewę protestacyjną, a wszyscy zebrani złożyli na niej swoje podpisy. Z kolei kol. Łukaszewski Andrzej odczytał ustęp ze "Światowida", — po czym w minutowym milczeniu oddano cześć poległym w walce z hitleryzmem i bolszewizmem. Przemawiali następnie prezesi: Tow. Sw. Terezy, F.E.R.P. i K.T.M.

Po wspólnym odśpiewaniu polskiego hymnu państwowego, prezes Koła kol. Zawierła podziękował wszystkim obecny za udział w zebraniu protestacyjnym, którego celem było wołanie do sumienia świata o sprawiedliwość i wolność Polski.

GRENOBLE. — Dnia 18-go września — w dziesiątą rocznicę trwającej niemieckiej, a rozpoczynającej się sowieckiej agresji przeciw Polsce, Polacy z Grenoble i okolicznych miejscowości zgromadzili się licznie w kościele St. Andre, dając swym przybyciem i odśpiewaniem pieśni patriotyczno-kościelnych wyraz swego przywiązania do ideałów Wolności i do Ojczyzny.

Następnie odbyła się akademia podczas której padły słowa protestu przeciw niesprawiedliwym i krzywdzącym Polsce oraz narody Europy Srodkowej decyzjom Jałty i Teheranu.

Jako dowód zrozumienia potrzeby wysiłku dla wywalczenia odpowiedniego nam stanowiska wśród narodów świata, rzucona została myśl stworzenia o własnych siłach funduszu stypendialnego na terenie Grenoble.

M. W.

HAYANGE. — W sierpniu r. b. powstało tu Koło Rezerwistów i b. Wojskowych, które zaprasza wszystkich b. żołnierzy, mieszkających w Hayange i w okolicy do swych szeregów, by wspólnymi siłami pracować dla dobra Polski wolnej, całej i niepodległej.

SENS. — Już w niedzielę, dn. 2 b. m. w sali Brenus, Cercle Catholique (70, Grande rue) zespół teatralny z Troyes pod reżyserią p. Mieczysława Procha, da 4-godzinne widowisko ze śpiewami, tańcami i piękną muzyką polską. Czysty zysk przeznaczony na rozwój Teatru polskiego w Troyes i dalszej okolicy. O liczne przybycie Rodaków z Sens i okolic prosi Pomoc Oświatowa.

EVIN-MALMAISON. — Powstało tu ostatnio Koło Rezerwistów i b. Wojskowych. Zebranie organizacyjne powołało do Zarządu: kol. Komina Józefa (Cite Cornuault 246) na prezesa, kol. Jaworskiego Wojciecha — na sekretarza i kol. Pera Stanisława na skarbnika. Zebrania odbywać się będą w czwartą niedzielę miesiąca.

PARYŻ. — Przy pomocy Wydziału Szkolnego SPK, w środę dn. 5 bm. zostanie otwarty kurs pedagogiczny dla kandydatów na nauczycieli szkół powszechnych. W programie: psychologia, metodyka, dydaktyka i pedagogika języka polskiego, historii, geografii Polski.

Nowy rok szkolny w Polskim Liceum w Les Ageux

Rok szkolny 1949-50 w Polskim Gimnazjum-Liceum w Les Ageux pod Paryżem rozpoczyna się dn. 4 bm. (wtorek). Uczniowie i uczennice już przyjęci do internatu winni się zgłosić w szkole najpóźniej dn. 3 b. m.

Zawiadamiamy nowych kandydatów, że szkoła przyjmuje zapisy do klas 1, 2, 3 i 4 gimnazjalnej oraz do 1 i 2 licealnej obu typów. Wpisowe roczne 1.000 fr., utrzymanie w internacie 4.500 fr. miesięcznie, nauka bezpłatna. W obu internatach (męskim i żeńskim) są jeszcze wolne miejsca. Szczegółowe warunki przyjęcia (egzaminu wstępnego, egzaminów końcowych i t. p.) można żądać w dyrekcji uczelni.

W dyrekcji szkoły w Les Ageux oraz w Referacie Szkolnym SPK w Paryżu jest do nabycia broszura sprawozdawcza Polskiego Liceum Les Ageux, zawierająca m. in. krótką historię szkoły (z nawiązaniem do szkoły średniej we Francji począwszy od 1842), listę profesorów oraz wykaz absolwentów szkoły za ostatnie cztery lata (La Courtine i Les Ageux). Cena broszury 60 fr., nie wliczając opłaty pocztowej.

Adres: Polskie Gimnazjum i Liceum w Les Ageux (College et Lycee Polonais) — Villa Des Ageux, Les Ageux par Pont Ste Maxence — Oise.

V-ty powojenny Walny Zjazd Zw. Rez. i b. Wojskowych

Znamienne jest zainteresowanie poszczególnych Kół, wchodzących w skład Związku, tegorocznym Zjazdem Delegatów. Przyjazd swój zapowiadają nawet odległe Koła tak ze Wschodu, jak i Zachodu oraz Centrum Francji. Zbyt odległe Południe jedynie się nie decyduje.

Delegatom z dalszych stron dajemy wskazówki: Liber court leży na linii kolejowej Paryż-Lille, pomiędzy Douai i Lille. Na stacji kolejowej w dniu Zjazdu będą koledzy z opaskami, którzy przyjeżdżnym będą wskazywać drogę. Koledzy z dalszych stron mogą już dzień przed tym zajechać, a znajdują przygotowany nocleg i posiłek. Zgłaszać się do Prezesa Okręgu III-go, kolegi Kurzynogi, Libercourt, 105, Cite du Bois d'Epinoxy.

Przypominamy, że zniżka kolejowa ważna jest od 4-go do 14-go października. Formularz, który na żądanie wysyłam, jest imienny i uprawnia do wykupienia biletu w obie strony i musi być na żądanie pokazywany razem z biletem dla kontroli. Przed wyjazdem z Libercourt formularz ten proszę mi przedłożyć celem ostemplowania pieczęcią związkową, a następnie dopiero należy go odstemplować w kasie biletowej w Libercourt. Przypominamy, że zniżka przysługuje także członkom rodziny w tym samym czasie. Jednak bilet musi zawsze być wykupiony z miejsca zamieszkania do Libercourt i z powrotem.

Zarządy Kół winny zaopatrzyć Delegatów w pełnomocnictwa, które będą badane przy wejściu na salę obrad.

Walny Zjazd rozpocznie się nabożeństwem odprawionym przez polskiego księdza w miejscowym kościele parafialnym.

Chorążowie Kół, wchodzących w skład III Okręgu oraz innych pobliskich Kół, proszeni są o przybycie do kościoła ze sztandarami. Członkom Komisji Rewizyjnej przypominam, że rewizja kasy oraz księgowości związkowej odbędzie się w niedzielę 2-go października o godz. 13-tej w mieszkaniu kol. skarbnika, Auby (Nord), 11, Cite Casimir. — Przy okazji, jeszcze raz apeluję do Kół, za legających z zapłatą za otrzymane materiały i proszę je o jak najwcześniejsze uregulowanie należności przed rewizją kasy.

Za Zarząd Główny:

Andrzejczak, sekr.

LILLE. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. przypomina członkom oraz sympatykom, iż zebranie miesięczne racji Walnego Zjazdu Związku przełożone zostało na niedzielę 2-go października i odbędzie się o godz. 10,30 (zaraz po polskim nabożeństwie) w lokalu Okr. I Federacji, przy rue Faidherbe nr. 20, II p.

Kursy przeszkolenia zawodowego dla inteligentów

Dowiadujemy się, że w serii kursów przeszkolenia zawodowego, prowadzonych przez Ministerstwo Pracy, mają być uruchomione kursy, przeznaczone dla pracowników umysłowych (do lat 45).

Są one organizowane w porozumieniu z IRO, przy czym przewidziane będą dla uczestników kursów, korzystających z opieki tej organizacji, specjalne stypendia, podobno nawet dość poważne.

Kursy te obejmują: dessinateur industriel, dessinateur en beton arme, secretariat de direction, conducteur de travaux publics, aide-comptable, aide-geometre, aide-metreur.

Zawiadamiając ogół uchodźców polskich o tym szcześniejszym pomysle, zachęcamy najuścielniej wszystkie osoby zainteresowane do składania już teraz odpowiednich podań. Wobec tego, że na kursy tego rodzaju przyjmowana jest ograniczona ilość słuchaczy, należy zawnazasu podejmować starania o przyjęcie. Podania należy składać w biurze Komitetu Pomocy Polakom Osiedlającym się we Francji (54, rue Truffaut, Paris 17^e).

TROYES. — Zarząd P.O.W.N. w Troyes zawiadamia swych członków iż zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 2 października o godz. 3.30 w siedzibie przy ul. 18, Neuve des Charmilles.

ARGENTEUIL. — K.S.M.P. "Polonia" z Argenteuil urządził, dnia 2-go października br. uroczystość z okazji pięciolecia swego istnienia, połączone z poświęceniem Obrazu Świętego Stanisława Kostki.

Uroczystość rozpocznie się Mszą Świętą w Bazylice w Argenteuil o godz. 11.30, o godz. 16.30 duża akademia w sali "Berbigier", 82, rue Henri Barbusse, zakończona zabawą do godziny 12-tej.

Na powyżej wymienioną uroczystość K. S. M. P. zaprasza uprzejmie wszystkich Rodaczek i Rodaków z Argenteuil i okolicy — (Zbiórka o godz. 11.15 przed kościołem).

Prezes: Marzec
Sekretarka: Strojńska.
Skarbnik: Kardysz.

Szkoła polska w Paryżu

Dnia 2 b. m. o g. 11, wspólnie ze społeczeństwem polskim — w polskim kościele 263-bis, rue St. Honore, Paris 1-er, mszą św. rozpoczynamy nowy rok szkolny 1949-50.

Rodzice proszeni są o umożliwienie swym pociechom uczestnictwa w powyższym nabożeństwie, jak też i w oficjalnym nabożeństwie polskim w czwartek 6. 10. b. r. o godz. 10 rano w 10-tą rocznicę zakończenia walk o Niepodległość Polski z najeźdźcą niemieckim i bolszewickim w 1939 r.

Zapisy na rok szkolny 1949-50 przyjmuje kierownik kursu J. Szczepański, w czwartek 6. 10. b. r. o godz. 15 w świetlicy SPK, 20, rue Legendre, Paris 17, z jednoczesnym rozpoczęciem lekcji.

Do kompletu mogą być przyjęte dzieci uczęszczające na lekcje w r. ub. jak też każde dziecko, pragnące się uczyć po polsku.

PARYŻ. — Dnia 2. 10. rozpocznie się wieczorowy kurs języka polskiego dla starszych i dorosłej młodzieży — Mszą św. w polskim kościele, 263-bis, rue St. Honore. Zapisy i pierwsze wykłady odbędzie się dn. 6 bm. (czwartek) o g. 18 w świetlicy SPK (20, rue Legendre). W programie Kursu: literatura polska, czytanie i pisanie, nauka deklamacji, wygłaszania referatów, przemówień, poprawnego pisania listów, próśb, protokołów i sprawozdań do gazet. Poza tym uzupełniająca wiadomości z historii Polski, Polska współczesna i opracowywanie programów, prac pol.

skich organizacji społecznych na emigracji, śpiewu i przedmiotów uzupełniających — jak też hospitacje lekcji szkolnych, omawianie i prowadzenie lekcji i chóru praktycznie.

Kurs odbywać się będzie w środy od godz. 18.30 do 21.30 w świetlicy SPK, 20, rue Legendre — Paris (17). Zapisy dn. 5 bm. o g. 19.30 w świetlicy SPK u kierownika kursu, p. Szczęsniewskiego.

La Pologne en Lutte

Chcesz przysłużyć się Sprawie Polskiej, chcesz szerzyć prawdę o polskim wkładzie do walki o wolność świata, chcesz prostować fałszywe, szerzone przez agencje reżimowe o Polsce? — nabądź wydaną przez Komitet paryski przy współpracy Syndykatu Dziennikarzy broszurę p. t. "LA POLOGNE EN LUTTE" i ofiaruj ją znajomym Francuzom, rozpowszechniaj ją wśród Francuzów.

W broszurze tej znajduje się 14 zasadniczych artykułów, oświetlających wszechstronnie wysiłek Polski w l. 1939-1945, oraz zbrodnie popełnione na Narodzie Polskim.

Wydawnictwem tym winny zainteresować się przede wszystkim Komitetu Towarzystw Miejskowych oraz wszyscy działacze niepodległościowi, utrzymujący stosunki z przedstawicielami społeczeństwa francuskiego.

Zamówienia kierować na adres Komitetu Porozumiewawczego w Paryżu, (20, rue Legendre, XVII^e). Cena broszury 100 fr.

W rocznicę zakończenia walk wrześniowych

PARYŻ. — W czwartek, dnia 6-go b. m., w 10-tą rocznicę zakończenia walk w otwartym polu przeciw najazdowi niemieckiemu i rosyjskiemu (armia gen. Kleeberga), w polskim kościele (263-bis, rue St-Honore) o godz. 10-tej odbędzie się uroczyste nabożeństwo, na które najserdeczniej wszystkich Rodaków zapraszamy. Organizacje proszone są o przysłanie pocztów sztandarowych.

Akademia, poświęcona rocznicom naszym walk o niepodległość w ostatniej wojnie, odbędzie się w dużej sali "Cercle Militaire" w niedzielę, dnia 25 października o godzinie 16-tej. — Szczegóły będą podane dodatkowo w zaproszeniach i w prasie niezależnej.

Komitet Porozumiewawczy Organizacji Wolnych Polaków

Komunikat Okręgu III-go Związku Rez. i B. Wojskowych

Delegatów Kół Okręgu III-go Związku, przybywających na Walny Zjazd Związku, w niedzielę, dnia 9 października b. r. zawiadamiam, że z okazji Zjazdu odbędzie się w Kościele Polskim św. Józefa w Oignies-Chapelle przed otwarciem Zjazdu o godzinie 8-jej rano, uroczysta msza święta na intencję Ojczyzny, pomyślność obrad oraz za zmarłych i poległych Kolegów, członków Związku.

Delegacje poszczególnych Kół Okręgu i proszeni o przybycie na mszę świętą wraz ze sztandarami. Delegatów uprzedzam, że na dworcu w Libercourt i na rozstajnych drogach prowadzących na salę obrad zapewniony będzie dyżur przez Kolegów porządkowych z opaskami, których zadaniem będzie wskazywanie drogi na salę. Upraszam o wczesne przybycie celem uczestniczenia w mszy świętej.

Prezes Okręgu III-go
Kurzynoga Józef.

Zarząd i Członkowie Tow. Gimnastycznego "Sokół" w Paryżu z głębokim żalem donoszą o śmierci długoletniej i zasłużonej swej członkini

ś. p. Barbary-Szczęśnej ROZENOWEJ

z domu Słomczewska.

Z wyrazami współczucia dla Druha Adama-Bohdana ROZENA, pograżonego w smutku.

Zarząd i Członkowie "Sokoła" w Paryżu.

S + P

Barbara Szczęśna ROZEN

z domu Słomczewska

po długich i ciężkich cierpieniach Opatrzona Sw. Sakramentami zasnęła w Bogu, dn. 24 września 1949 w Paryżu, przeżywszy lat 49. W zmarłej Stow. Inżynierów i Techników Polskich we Francji traci zasłużoną opiekunkę.

Cześć Jej pamięci!

Zarząd i Członkowie Stow. Inżynierów i Techników Polskich we Francji.

Polska szkoła średnia dla dziecka górnika

II.

Szukając przyczyn tak słabego pędu naszej emigracji do kształcenia dzieci, nie możemy przecenić wysuwanych czasami motywów braku środków ze strony rodziców. Zapewne, nikt nie ma za dużo pieniędzy. Prawda, że każdego dusi jakaś bieda...

Ale czyż nie pamiętamy, my wszyscy urodzeni na ziemi polskiej, jak to tam bywało? Czy nie przypomniał sobie niejeden owej wdowy po takim a takim sąsiadzie, która po śmierci męża zawzięła się i choć samitka została, ima się najcięższej pracy, jako pracząca do krwi ręce ściera, byleby tylko córkę wykształcić na nauczycielkę, a syna na księdza czy doktora. — Ba! powie ktoś, czasy się zmieniły. — Nieprawda, dzieci kocha się zawsze jednakowo. A czyż nie pamiętamy, jak to w Polsce wyszło rozporządzenie z góry, od ministerstwa, że każda gmina ma wysłać na swój koszt zbiorowy jednego najlepszego ucznia czy uczennicę do gimnazjum w mieście? Mieliliśmy w Polsce 3143 gmin, z górą trzy tysiące chłopaków czy dziewczyn, wybranych z pośród najlepszych, szło do szkoły średniej na koszt gmin (gmina, t. j. kilka wiosek lub osiedli liczyła średnio około 7400 mieszkańców). Toteż nie tak mało było w naszych szkołach średnich w Polsce dzieci rolników, robotników czy drobnych przedsiębiorców. A przecie oni wcale nie byli zamożniejsi od naszej emigracji! Tak n. p. w r. 1934-35 jedna trzecia ogólnej liczby uczniów gimnazjalnych pochodziła ze wsi.

Na emigracji najczęściej wysuwa się inny argument nieobecności polskiego dziecka w szkole średniej: "Jakżeż posyłać, kiedy fabryka czy kopalnia nie tylko nie pomaga, ale odmawia i nawet wyraźnie przeszkadza! A po tym, jak chłopak szkołę skończy, to nigdzie go nie przyjmą na inżyniera czy na pracę w lepszym zawodzie!"

Jest tu i przesada i grube nieporozumienie. Nie dziwny się, że kopalnia z taką łapczywością patrzy na gromady dorastających dzieci polskich licznych rodzin. Przecież dla dyrekcji kopalni zdobycie rąk do pracy to dziś najcięższe zagadnienie, przecież każda kopalnia czy fabryka drogo opłaca agentów,

którzy jej kaptują nowych robotników. I, wy chcecie, by zarząd kopalni cieszył się, że najlepszy materiał na robotnika, bo dziecko górnika, otrzaskane z kopalnią, ucieka tłumnie do miasta? I co jeszcze, czekamy by to się



Fragment z Lublina

działa na ich koszt? Bądźmy sprawiedliwi! Interes kopalni leży w tym, by dzieci górników szły pracować do kopalni. Ale nasz polski interes jest w tym, by nasze dzieci się kształciły i nasz musi być wysiłek i nasza o to troska!

Spyta ktoś, czy naprawę interes? Ludziska nie lubią do tego się przyznawać, ale

często jest tak: Ojciec pracuje, nawet ciężko, zarabia (mówmy pocięciu — 30.000 fr.), jak pójdzie do kopalni syn 14-letni i córka 15-letnia, to tego grosza się nazbiera! — Po co im szkoły? Niech pracują twardo jak on, a będzie w domu dostatek! A że tam chłopak w nauce pilny, że rwie się do książki i Bozia talent dała? — prędko mu się wyłumaczy: że to nad książką ślepyć nie trzeba, że to i własny grosz, starczy i na papierosa ba nawet na aperytyw i muzykę! Toć zarobił, a niech ta używa, to jego!

I jeszcze jeden powód wysuwa się tu i ówdzie, tym razem niby bardzo mocny: oto twierdzi się, że dziecko wykształcone chodzi z głową zadartą do góry, nie studiuje, raczej baki zbija i pieniąż ojcowy trwoni. W dodatku ojcem gardzi, na swoich nie patrzy i w ogóle udaje, że po polsku nie rozumie. Słowem, wyrosła parszywa owca, robaczywy owoc.

Przepięknie na takie argumenty odpowiadał w czasie zebrania dyskusyjnego na korespondencyjnym kursie wiedzy o Polsce w jednej z kolonii polskich miejscowy ksiądz proboszcz: "Nawet z najszlachetniejszej jabłoni spadają jabłka robaczywe i niedorodki. Ale ogrodnik tym się nie martwi. Zgniłki i odpadki idą na śmiecie czy gnój, czy może na oset, a jabłoni pozostaje drzewem szlachetnym, dumnym z tysiąca innych dorodnych owoców".

A zatem warto i trzeba kształcić dzieci. Niech kształci każdy, kogo na to stać. A stać napewno każdego, kto istotnie dzieci kocha.

T. K.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

- 2 października 1944 — upadek bohaterskiego powstania Warszawy po 63-ch dniach samotnej walki z Niemcami.
- 2 października 1413 — unia horodelska Polski z Litwą.
- 4 października 1582 — Stefan Batory wprowadza w Polsce kalendarz gregoriański.
- 5 października 1831 — koniec powstania listopadowego.
- 7 października 1620 — śmierć hetmana Żółkiewskiego pod Cecorą.
- 8 października 1610 — wojska polskie po zwycięstwie pod Kluszynem zajmują Moskwę i obsadzają Kreml.

Życie organizacyjne

(ciąg dalszy)

Z życia P.S.L. «Wolność»

Polskie Stronnictwo Ludowe «Wolność» zawiadania, że w czwartek, dnia 6 b. m. o g. 8.30, w paryskim «Domu Kombatanta» (20, rue Legendre — metro: Villiers, Maiesherbes, Monceau) — p. Jerzy Kunciewicz, prezes stronnictwa i wiceprezes Rady Narodowej, wygłosi referat sprawozdawczy p. t. "Wyniki prac pierwszej sesji Rady Narodowej R. P.". Wstęp wolny za zaproszeniami, które można otrzymać w «Domu Kombatanta» od dnia 1 października br.

PARYŻ. — Zarząd Koła b. Kombatantów w Paryżu, podaje do wiadomości, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 2-go października o g. 3 p. p., 20, rue Legendre (Metro Villiers). Obecność członków obowiązkowa. Za Zarząd: Br. Krawczyk, sekr.

KRONIKA SPORTOWA

W ubiegłym tygodniu mecze piłkarskie o mistrzostwo Francji rozegrano w czwartek i w niedzielę. W czwartek wyniki I ligi były następujące: Lille - Rennes 3:0, Lens - Stade 2:1, Tuluza - Sochaux 0:0, Sete - Reims 3:1, Bordeaux - Nancy 5:0, St. Etienne - Metz 4:1, Racing - Marsylia 5:0, Roubaix - Nicea 1:0, Strasburg - Montpellier 2:1.

W niedzielę, w I lidze: Lille - Strasbourg 7:1, Lens - Marsylia 4:1, Reims - Tuluza 1:0, Sochaux - Roubaix 1:1, Metz - Nicea 2:0, Montpellier - Racing 3:1, Nancy - Rennes 3:1, Bordeaux - St. Etienne 5:2, Stade - Sete 4:0.

W tabeli prowadzi Lille 14 pkt. przed Sochaux i Bordeaux po 10 pkt.

W II lidze: Cannes - Valenciennes 8:1, Havr - Lyon 5:1, Ales - Le Mans 3:0, Nantes - Rouen 1:1, Beziers - Marsylia II 2:2, Besanson - Toulon 3:1, Amiens - Monacó 4:2, Troyes - Nimes 1:1, CAP - Angers 1:1. W tabeli prowadzi Cannes, Nimes, Besanson po 11 pkt.

W Wiedniu piłkarze austriacy pokonali czeskich 3:1.

Mecz lekkoatletyczny Francja — Norwegia wygrali Francuzi 123 x 90. Mimoun ustanowił przy tym nowy rekord Francji na 10 km w czasie 29 m. 53 sek.

CIEKAWOSTKI

Premier Queuille ma spokojne nerwy

Około dwóch miesięcy temu, premier Queuille jadał obiad u znajomych, gdy wtem do drzwi zadzwonił pewien generał i podnieconym głosem oświadczył, że musi się natychmiast widzieć z premierem.

Wprowadzono go do sali jadalnej i podano filiżankę kawy.

— O co chodzi? — zapytał premier. — Mogę to powiedzieć jedynie w cztery oczy — oświadczył generał, wykazujący niezwykle zdenerwowanie.

Przepraszono gospodarzy. Kiedy premier i generał znaleźli się sam na sam, ten ostatni wyrzucił z siebie jednym tchem:

— Rosjanie mają bombę atomową! Stacje seismograficzne właśnie zanotowały wybuch...

Rozrywki umysłowe

Rozwiązanie zadań z nr. 85

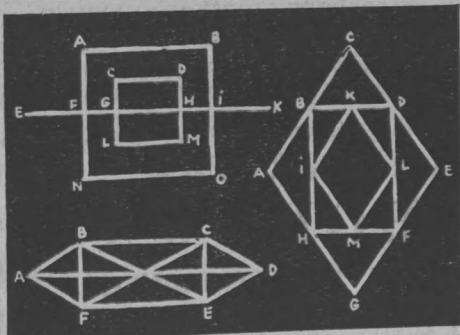
I. Jest 26 różnych rozwiązań prawidłowych. Podajemy z nich jedno: 38 monet jednofrankowych, 6 dwufrankowych, 8 pięciofrankowych i 4 dziesięciofrankowe.

II. Arak — kara, rum — mur. Nagroda przypadła w udziale losowania p. Władysławowi Gaszyńskiemu, Cite St. Laurent nr. 31, Veauche (Loire).

Poza tym przynajmniej osobno nagrodę p. Józefowi Sylwestrakowi, Poste Florange, Camp de Betange, Bloc VII/3 (Moselle) — jako że podał dokładnie wszystkie możliwe rozwiązania.

Nowe zadania

I. Każdą z poniższych figur narysować jednym pociągnięciem pióra, nie odrywając go od papieru i nie powtarzając żadnego odcinka dwa razy. Oznaczyć kolejność odcinków literami, na przykład: A-B-D-F-C i t. d.



II. Zagadka: przestaje chodzić, gdy opuszcza zajmowane miejsce. Co to jest? Za najtrafniejsze rozwiązanie obu zadań — nagroda książkowa.

Premier Queuille odpowiedział z całkowitem spokojem:

— Ciekawe! Dopiero teraz? Bo ja sądziłem, że oni tę bombę mają już od dawna... I wrócił do stołu, by skończyć obiad.

Praca nurka

Praca nurka jest wyczerpująca. Największą głębokość, jaką może osiągnąć nurk w skafandrze pancernym, jest 200—300 metrów. Poławiacze pereł nurkujący bez ubrań ochronnych osiągają maksymalną głębokość 30 m. Znacznie większą odporność na wzrost ciśnienia wykazują niektóre stworzenia. Żaby, pod dane ciśnieniu 500 atmosfer mogą żyć 10 minut, a ślimaki wytrzymują przez 2 godziny nawet ciśnienie 700 atmosfer.

Benzyna z drzewa

Szwedzka prasa fachowa donosi, iż w doświadczalnym laboratorium przy Państwowej Akademii Nauk Technicznych w Sztokholmie udało się otrzymać z drzewa sztuczny olej i benzynę przy użyciu gazu wodorowego pod wysokim ciśnieniem.

HUMOR

Strzeżonego Pan Bóg strzeże

Warszawa. Do komisariatu policji wpada zdyszany jegomość:

— Jakiś Amerykanin zdarł mi z ręki zegarek!

— Co takiego?

— No tak! Podszedł do mnie, spojrział groźnie i powiedział: "dawaj czas!"

— Toż to przecie nie Amerykanin, a Rosjanin!

— Ah, tak? W każdym razie — biorę wszystkie obecnych na świadków — to nie ja oskarżyłem o rabunek Moskala, a pan komisarz!

Bywa i tak...

— Pan mi z twarzy szalenie przypomina moją żonę.

— Czyżby?

— Podobieństwo wprost niewiarogodne! Gdyby nie te wąsy...

— Ja przecie wąsów nie noszę!

— Ale moja żona...

Uproszczona metoda

W sowieckim obozie pracy. Południe. Rozlega się gwizdek. Robotnicy szybko ustawiają się w dwuszeregu. Komenda:

— Zaczynać!

Wszyscy energicznie zaciskają pasy.

— Dość! Rozejść się!

Rozchodzą się. A kierownik mówi do swego pomocnika:

— Ten sposób wydawania obiadu jest stanowczo najbardziej praktyczny.

Z Szwajcarii

III ZJAZD DELEGATÓW SPK

Oddziału Szwajcarii

W dniu 11 września 1949 odbył się w Zurychu III Zjazd Delegatów SPK Oddziału "Szwajcarii". Zjazd poprzedziło uroczyste nabożeństwo i kazanie odprawione przez ks. prof. I. M. Bocheńskiego O. P., po czym zebrani udali się na salę obrad, udekorowaną godłem państwowym i afiszami akcji protestu wrzesniowego. W Zjeździe wzięło udział 23 delegatów reprezentujących 339 czł., skupionych w 11-tu Kołach SPK, członkowie władz Oddziału, organizacji polskich w Szwajcarii oraz liczni goście.

Trzeci Zjazd zamknął w życiu organizacyjnym naszego Oddziału okres okrzepnięcia i przejścia do normalnej pracy. Wprawdzie — musimy to sobie powiedzieć — nie uczyniono wiele na odcinku pracy kulturalno-oświatowej, nie było to jednak winą ani zarządu, ani kół, lecz specyficznych warunków pracy w Szwajcarii. Nowy zarząd, którego obarczone zadaniem rozwinięcia pracy oświatowej, przejął już konkretne wnioski i projekty i zacieśnie wkrótce wprowadzać je w czyn.

W odróżnieniu od poprzednich, III Zjazd stał się widowiskiem niesmacznym i nieprzemysłanych ataków grupy ludzi, którzy na forum organizacji społecznej i apolitycznej, jaką jest SPK, wnieśli by chętnie atmosferę skłóconych sejmików politycznych. Głównym celem tych ataków były osoby zarządu z prezesem na czele oraz sposób jego działania. Niewybredność tych ataków, tania demagogia i niecofność się nawet przed postawieniem zarzutów nadużyć finansowych, z łatwością zostały odparte i potępione przez ogół delegatów. I jak się później okazało przy wyborze nowego zarządu — zwyciężył zdrowy rozsądek delegatów, a nie demagogia partyjna. Należy jedynie ubolewać, że w momencie gdy zgoda jak najbardziej jest nam potrzebna, gdy ze strony reżimowego poselstwa idą miódolepki zapewnienia o chęci pomocy Polakom, niektórzy członkowie Stronnictwa Narodowego wolą przedkładać swe własne(?) cele, nad cele publiczne.

Pierwotnie III Zjazd miał być połączony z uroczystościami obchodu 10-tej rocznicy wybuchu wojny. Niestety spory personalne w łonie komitetu organizacyjnego nie pozwoliły, ze szkoda dla frekwencji, połączyć obu uroczystości razem.

Z dyskusji, jaka toczyła się przez całe popołudnie, podkreślił przemówienie jednego z delegatów, który słusznie zwrócił uwagę na bardzo aktualne zagadnienie, występujące obecnie we wszystkich skupiskach polskich. — Chodzi tu mianowicie o nasz stosunek do nowo-emigrantów, niedawnych dysgnitarzy i innych utrzymanków reżimu, którzy po odwo-

łaniu do centrali zerwali z reżimem i wobec władz kraju, w którym zostali, są formalnie biorąc, emigrantami. Ponieważ ci ludzie przesiadają także do organizacji emigracyjnych, apolitycznych, ale niepodległościowych, mówca przestrzegł przed przyjmowaniem tych koniunkturalnych emigrantów, jako jednostek szukających przeważnie oparcia z powodu bynajmniej nie ideologicznych, a tylko i wyłącznie praktycznych. Aczkolwiek Zjazd nie wypowiedział się w tej sprawie w formie uchwały, ogół delegatów przyjął jednak taki punkt widzenia.

W wyniku głosowania wybrano nowy zarząd na rok 1949-50 w następującym składzie: kol. kol. J. Rakowski — prezes, C. Szulcowski i J. Jakubowski — wiceprezisi, Z. Grabiński — sekretarz, M. Respond — skarbnik, H. Kopf — referat porad prawnych, Zb. Małecki — referat informacyjno-prasowy.

Zjazd wysłał depesze do Prezydenta R.P., gen. Andersa, Zarządu Główn. SPK oraz kombatantów francuskich i brytyjskich.

ZETEM.

Z Belgii

Świetlica RMK w Brukseli

Robotnicza Młodzież Katolicka — Sekcja Bruksela zawiadania, iż dn. 24. 9. uruchomiona została przy ul. Defacqz 42, Świetlica RMK, która poświadczenia została w dniu 10. 9. przez J.E. Ks. Biskupa Józefa Gawlinę.

Świetlica czynna jest codziennie od g. 18 do 22, a w soboty, niedziele, wigilie świąt oraz święta — do godz. 23-ej.

Świetlica zaopatrzona jest w pisma polskie i belgijskie, a w najbliższym czasie uruchomiona zostanie wypożyczalnia książek, tenis stołowy, szachy oraz kontuar z napojami chłodzącymi i papierosami. W nadchodzącym okresie jesienno-zimowym zorganizowany zostanie szereg odczytów i pogadanek oraz wieczorków artystycznych, muzycznych, literackich i tanecznych.

Zarząd Sekcji Bruksela zaprasza do świetlicy nie tylko członków RMK, ale wszystkich sympatyków i sympatyczki zarówno młodzież jak i starszych.

O uruchomieniu naszej świetlicy prosimy zawiadomić wszystkich przyjaciół i znajomych, aby cała Polonia brukselska mogła z niej korzystać. Jednocześnie zastrzegamy, iż nie zamierzamy bynajmniej robić konkurencji istniejącej już i spełniającej doskonale swoje zadanie świetlicy Towarzystwa Pomocy Polakom przy rue Capouillet 32, wychodzimy jednak z założenia, że w tak dużym ośrodku polskim jak Bruksela, dwie świetlice mają nie tylko rację bytu, ale są wręcz potrzebne.

CUKIERNIA POLSKA

Maison PROSKURYN

115, Rue de Meaux - PARIS (XIX^e)

Tel.: Nord 10-23. — Metro: Laumiere.

Poleca wszystkie wyroby cukiernicze polskie i francuskie
Dla restauracji i barów ceny zniżkowe.

DOSTAWA NA MIEJSCE.

TRANSPORT SAMOCHODOWY

«ANCOM»

załatwia szybko i sprawnie przewóz
drogowy materiału, sprzętu i towarów.

(Mówi się i koresponduje po polsku).

Tel.: GOB 63-39.

147, rue du Château-des-Rentiers, PARIS (XIII^e)

M. FAJA

30, rue du Bourg-Tibourg — PARIS 4^e
Tel. ARCHIVES 63-19.
(Metro: Hotel de Ville)

HURT i PÓLHURT

zawiadamia, że posiada na składzie
SLEDZIE w najlepszym gatunku i w
największym wyborze. OGÓRKI kiszane,
KAPUSTĘ kiszoną, KAWIOR czerwony,
KASZE różnego rodzaju, —
GROCH, FASOLE i WĘDLINY

wyrobu polskiego.
Poleca

LIKIERY — KONIAKI —
WÓDKI i SZAMPANY.

Zamówienia przyjmuje z natychmiastową
dostawą na miejsce.
Obsługa mówi po polsku i po rosyjsku

COULON et C-cie

9, Passage Dechambre, Paris XV
Tel. SUFren 42-22

Poleca

Piwo stołowe Comète 2 i 3%
Piwo luksusowe Slavia 5 i 6%

o r a z

wszelkie wody mineralne z dostawą
na miejsce.

Z a o p a t r u j e
w drzewo opałowe i twarde
dł. 35 - 30 - 25 - 20 ctm. w cenie
4.800 fr. za tonę z dostawą do
piwnicy

WYDAWNICTWO

Co tydzień powieść

Jedyny na emigracji magazyn powieściowy
Przynosi w każdym tygodniu broszurę, liczącą
32 stronice druku, a w niej ciekawą, całość
stanowiącą powieść oraz w odcinkach
dłuższą powieść sensacyjną.

Ukazał się już pierwszy numer.

CENA WE FRANCJI:

Pojed. egz. 50,— frs., kwartalnie 540,— frs.
Zamówienia przyjmuje:

„LIBELLA”

12, rue St-Louis-en-l'Île, Paris-4^e

CENA W BELGII:

Pojed. egz. 6 fr. b., kwartalnie 65 fr. belg.
Zamówienia przyjmuje:

„LA COLONNE”

22, rue de la Braie, Bruxelles

CENA W NIEMCZECH:

Pojed. egz. 0,50 D.M., kwartalnie 6 D.M.
Zamówienia przyjmuje:

KSIĘGARNIA „WIEDZA”

Schwandorf-Bayern, Bahnhofstr. 19

WYCIĄC I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de „SYRENA”
20, rue Legendre — PARIS 17^e

Imię _____

Nazwisko _____

Adres _____

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej
podany tygodnika „SYRENA”. Prenumeratę
prześle w najbliższym czasie.

Podpis.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17^e).
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs.,
półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-linowy 180 frs., za 4 cm.
jedno-linowe 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech
kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej —
35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze
żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Nemilmontant, Paris (20^e).

N. M. P. P.

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.

KANCELARIA ADWOKACKA

S. Olśnicki

pod kierownictwem DOKTORA PRAW
Tłumacz Przystęgi przy Sądach
francuskich

106, rue Jouffroy — PARIS XVII
Metro: Wagram. Tel.: WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji,
sprowadzania rodzin — Pełnomocnictwa —
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne.

Słownik

Polsko-Francuski i Francusko-Polski

w opracowaniu
Pawła KALINY

2 duże tomy — Frs. 1.175,—
Ten najlepszy i najobszerniejszy słownik
można już dzisiaj nabyć lub zamówić
listownie w:

«LIBELLA»

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ
12, rue St. Louis au L'Île — Paris IV
Metro: Sully Morland

Zawiadamiam Szanownych Klientów i Czytelników że objąłem Kierownictwo POLSKIEGO BIURA

PODRÓŻY BIURA INFORMACYJNEGO „POL”

20, Rue du Priez, 20 — Lille (Nord)
Tuż obok dworca kolejowego.
Tel.: 541.12. Konto poczt. C.C.P. Lille
Nr. 490.86.

POHL A.

Załatwia: sprawy podróży — naturalizacji —
kombatanckie — inwalidzkie — pisanie próśb i listów —
rozwoły i separacje — sprowadzenie dokumentów —
poszukiwanie rodzin i znajomych — pośrednictwa
pracy — pośrednictwa w sprzedaży majątków —
interwencje u Władz Franc. — przyjmuje dokumenty
do tłumaczenia — wykonuje polecenia specjalne —
papiery do ślubu — informacje.

Zwracajcie się z pełnym zaufaniem !

MIESZKANIA

sklepy, wille, domy, fermy

Kupno — Sprzedaż — Zamiana

74, rue de Clichy. Tel. TRI. 20-39

ETUDE CHAPELON.

Mówi się po polsku.

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.

Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

WRÓBEL Wacław — ur. 1922 Biłozuby, zam. Gontów, gm. Żałoście, pow. Zborów przepadł bez wieści pod Warszawą 1944. Poszukiwany przez żonę Marię. Wiadomości kierować: Syrena 50.

Rodzina wzgl. spadkobiercy śp. Ottona MI-CHALIK, plut. Armii Polskiej, który zmarł 15 sierpnia 1945, — poszukiwani są przez Polskiego Oficera Łącznikowego dla spr. Likwid. 20, rue Legendre, Paris XVII.

POSZUKIWANIE MIESZKAŃ

Polka poszukuje w Paryżu skromnego pokoju bez mebli, oddzielnego lub przy rodzinie. — Zgłoszenia do Admin. „Syreny” dla Irene.

I. Kagański LEKARZ-DENTYSTA

Były lekarz-dentysta 2 D.S.P. praktykuje w Paryżu
9 bis, rue Turgot, Paris IX
Metro: Anvers — Cadet
Godziny przyjęć: 9—12, 14—19 oprócz poniedziałków i śródn, względnie po porozumieniu się telefonicznym.
Tel.: TRU. 82-06

Ubezpieczenia Społeczne Assurance-Sociales uwzględniane

Dr. Medecyny

KAHAN Władysław

Choroby wewn., skórne, kobiece i dziecięce

Były lekarz 202 P.A.C. 2 D.S.P.
41, rue de Richelieu, Paris 1^{er}
Nr. Tel.: RIC.70-53

Metro: Bourse, Palais-Royal, Pyramides

Godziny przyjęć: 12 — 20 codziennie. Na wezwanie telefoniczne, w każdej chwili.

Ubezpieczenia Społeczne Assurance-Sociales uwzględniane

Dr. E. BOROWSKI

Paryskiego Fakultetu Medycyny
12, Av. de Wagram, Paris VIII

Metro: Etoile. Tel.: CARnot 30-66
Już wrócił z urlopu i wznowił przyjęcia chorych. Codziennie od 13 do 19-tej oprócz niedziel i świąt.

Choroby wewnętrzne, kobiece, skóry i krwi

WĘDLINIARNIA I WYROBY MASARSKIE

A. Kasperkiewicz

18, rue Marcel Alizard

BLANC-MESNIL (S. et O.)
Tel. AVIation 10-84

Poleca swe wyroby Rodakom.
Dostawa pół-hurtowa do domu

Kto chce się ubrać — ZAPAMIĘTA

Tylko u W. Elżbięciaka

Krawca damskiego i męskiego. Wykonuje wszelkie prace szybko i starannie po cenach umiarkowanych.
138, Rue de Rivoli, Paris 1^{er}
Metro Louvre. Tel. GUT. 35-98

DANUTA

DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz przysięgi w Paryżu
23, Quai de la Tourelle, Paris 5^e

PODZIĘKOWANIE

P. KAUCZ Irene i P. CZERSKIEMU

Stanisławowi

chrześnym mego najukochańszego syna, śp. Andrzeja, za okazaną mi pomoc i współczucie w czasie choroby i pogrzebu syna, jak również wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie — składam serdeczne
„Bóg zapłać”

Stroskana matka z synem

Jerzym

Konig-żurnia Stefania.

DOSKONAŁA EKSPORTOWA

WÓDKA WYBOROWA

POLSKIEGO MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO

JEST DO NABYCIA

w najlepszych sklepach, barach i restauracjach Francji. Każdy szanujący się polski kupiec posiada na składzie oryginalną wódkę z Polski

Skład hurtowy na Francję: Etabl. A. DAQUIN et Fils
5 — 7, Butte des Eaux-de-Vie, Halle-aux-Vins, Paris V^e